

# JÓNASZ Józefów



NR 7 (32) LIPIEC-SIERPIEŃ 2013 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY ■ 5

DOTYKANIE SERCEM ■ 8

ATAK ZA ATAKIEM NA ARCYBISKUPA ■ 12

# Św. Kajetan

## – patron bezrobotnych i poszukujących pracy

**K**ajetan urodził się we włoskim mieście Vicenza w 1480 roku. Odebrał staranne wykształcenie. Był doktorem prawa rzymskiego i kościelnego. Mając 36 lat, przyjął święcenia kapłańskie. Jeszcze zanim został kapłanem, odwiedzał chorych w szpitalach oraz ubogich w przytułkach i wspierał ich w potrzebach. Jako kapłan nie zaprzestał tej służby, ale wypełniał ją tym bardziej gorliwie. Kajetan założył nowe zgromadzenie zakonne – Kanoników Regularnych, zwane też Kajetanami albo teatynami. Przez całe życie podejmował dzieła charytatywne. Założył m.in. bank pobożny

dla wspierania ubogich, a w czasie epidemii posługiwał ofiarom zarazy. Kiedy w roku 1547 w Neapolu zaistniało niebezpieczeństwo wybuchu wojny domowej, ofiarował swoje życie w intencji powstrzymania przelewu krwi. W przekonaniu jego współczesnych ofiara ta została przyjęta przez Boga. Umarł w opinii świętości 7 sierpnia tego samego roku. Pochowano go w Neapolu. Papież Urban VIII beatyfikował go w roku 1629, a papież Klemens X kanonizował go w roku 1673. Wspomnienie św. Kajetana, kapłana, przypada 7 sierpnia.

### MODLITWA DO ŚW. KAJETANA O POMOC W ZNALEZIENIU PRACY

Święty Kajetanie, który za życia nigdy obojętnie nie przechodziłeś obok człowieka potrzebującego i zawsze z wielką gorliwością wspierałeś ubogich, chorych oraz wszystkich, których dotknęła jakakolwiek nędza, proszę Cię i ja o pomoc w moim utrapieniu. Racz wstawić się za mną u Boga i wyprosić mi łaskę znalezienia pracy. Ty, który tak wiele razy widziałeś z bliska ludzką biedę i ze wszystkich sił starałeś się pomagać ludziom nią dotkniętym, proszę Pana Boga, aby zachował od biedy mnie i moją rodzinę. Pomóż mi zwrócić moje kroki we właściwym kierunku i znaleźć odpowiednie dla mnie zatrudnienie. Uproś mi łaskę spotkania na drodze moich poszukiwań dobrych i wrażliwych ludzi, którzy mi pomogą i wesprą moje ludzkie wysiłki. Proszę Cię także, abyś pomógł mi dostrzec głębszy sens tego doświadczenia, jakie obecnie przeżywam, abym przez ten krzyż, który teraz niosę – krzyż niepokoju, niepewności i lęku o przyszłość – stał(-a) się człowiekiem bardziej wrażliwym na potrzeby bliźnich i bardziej miłosiernym wobec ubogich i potrzebujących. Obym umiał(-a) dzielić się tym, co posiadam, i zawsze właściwie korzystał(-a) z dóbr materialnych, nie przeceniając nigdy ich wartości w swoim życiu. Módl się za mną, abym doznał(-a) łaski, o którą tak usilnie proszę i abym razem z Tobą mógł(-a) z wdzięcznością wielbić miłosierdzie i dzielić się z ludźmi swoją radością z otrzymanego daru ku chwale Boga. Amen.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI



# ŚWIĘCI DOMINIKAŃSCY

Wakacyjny numer „Naszego Józefowa” ukazujący się jak zawsze na odpust parafialny, który odbywa się pod koniec okresu urlopowego, gdy większość z nas wraca już do pracy, na uczelnię, czy do szkoły. Dlatego w bieżącym numerze teksty letnio-wakacyjne przeplatają się z poważnymi tematami dotyczącymi naszej rzeczywistości.

Zanim przejdę do tych drugich, gorąco polecam relacje z parafialnej pielgrzymki rowerowej na Jasną Górę oraz z obozu harcerek i harcerzy z józefowskiego szczerpu ZHP. Polecam także wywiad z Maciejem Korwin-Dębałą, wiceprezesem stowarzyszenia Kocham Józefów, które zorganizowało Świdar Skim Plażą. To miejsce kulturalnego wypoczynku dla całych rodzin, położone nad naszym Świdrem, z pewnością wielu z Państwa dobrze zna, dla pozostałych ciągle jest szansa by je odwiedzić.

Lato upłynęło niestety także pod znakiem ataków części mediów na Kościół i naszego arcybiskupa. Codziennie jesteśmy zalewani pseudo-informacjami, które stawiają katolików w negatywnym świetle. A media spod znaku T. Lisa i A. Michnika urządziły sobie swoisty sport z dzielenia Kościoła na ten „dobry” i „zły” oraz z przeinaczania słów papieża i innych ludzi Kościoła. Dlatego, by dać możliwość dotarcia do rzetelnych informacji, publikujemy omówienie najnowszej encykliki papieża Franciszka „Lumen fidei” oraz tekst Grzegorza Górnego o ataku na abp. Hosera.

Na koniec polecam również nowy dział „Nasze rodziny” i stale rozwijający się dział „Nasza Kultura”.

■ SZYMON RUMAN

## Spis treści

Św. Kajetan – patron bezrobotnych i poszukujących pracy.....	2
Jacek Maria Cormier.....	3
Moja parafia – wspólnotą wspólnot? .....	4
Pielgrzymka do Częstochowy ....	5
Kocham Józefów za rzekę i sosny...	6
Dotykane sercem .....	8
Prawdziwa szkoła przetrwania ..	10
Co ludzie powiedzą.....	11
Atak za atakiem na arcybiskupa	12
Obóz pełen wysiłku, wrażeń i dobrej zabawy .....	14
Cztery kroki do doskonałości ....	16
O egzorcyzmach i opętaniach ...	17
„Zwyczajny” bohater .....	18
Informator parafialny .....	20
Kronika Parafii .....	21
Dla dzieci .....	22

Henryk Cormier urodził się 8.12.1832 r. w Orleanie, we Francji, w rodzinie zamożnych kupców. Jego ojciec zmarł, gdy on i jego brat Eugeniusz byli jeszcze dziećmi. Eugeniusz zmarł wkrótce potem. Początkowo Henryk uczył się w domu, potem w szkole Braci Chrześcijań, aż wstąpił do seminarium duchownego w Orleanie, gdzie ukończył szkołę średnią, a potem studiował filozofię i teologię. Będąc klerikiem, został przyjęty do Trzeciego Zakonu Dominikańskiego. 17.05. 1856 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Za zgodą biskupa ordynariusza, wstąpił do Zakonu Dominikanów, przyjmując imię Jacek (Hiacynt). 29.06. 1856 r. otrzymał habit. Podczas nowicjatu stan jego zdrowia pogorszył się na tyle, że postanowiono wysłać go do domu. Była to dla niego wielka próba zaufania do Boga, z której wyszedł zwycięsko. Wizytujący klasztor generał zakonu o. Aleksander Vincent Jandel polecił mu przenieść się do klasztoru św. Sabiny na Awentynie w Rzymie, gdzie niedawno powstał międzynarodowy nowicjat. W ten sposób dał mu szansę kontynuowania życia zakonnego. Jacek Cormier wyzdrowiał dopiero po złożeniu ślubów wieczystych w dniu 23.05.1859 r. Został wówczas prywatnym sekretarzem swojego dobroczyńcy.

Wkrótce potem mianowano o. Cormiera mistrzem nowicjuszy w klasztorze św. Sabiny. Temu zadaniu oddawał się z pełnym poświęceniem. Jego szczególne uzdolnienia intelektualne i organizacyjne zostały w tym czasie powszechnie zauważone. Dla O. Cormier zaczął się odtąd okres piastowania wielu ważnych funkcji w klasztorach Francji. Został pierwszym prowincjałem odnowionej Prowincji Tuluzy (1865), przeorem w Marsylii, Tuluzie i Saint-Maximin (Francja). W 1888 r. powierzono mu budowę kościoła i założenie nowego klasztoru w Biarritz (we francuskich Pirenejach). Od maja 1896 do 1904 r. był prokuratorem generalnym Zakonu. Ostatecznie jego współbracia, doceniając jego zasługi dla rozwoju prowincji francuskiej, powierzyli mu najwyższą władzę w zakonie. W latach 1904–1916 pełnił funkcję generała.

Wykazał się wielkim umiłowaniem dominikańskiego charyzmatu i niezmordowanie pracował nad jego rozwojem w świecie. Doprowadził do odnowienia prowincji dominikańskich w Czechach, na Sycylii, w Kolumbii i w Aragonii oraz do powstania nowych – w Kanadzie i w Kalifornii. Wznowił działalność założonego przez św. Dominika klasztoru dominikanek w Prouille we Francji (i wykupił dla Zakonu jego teren). Przyłączył do Zakonu 32 zgromadzenia żeńskie. W 1908 r. doprowadził do tego, że dominikańskie kolegium Angelicum w Rzymie stało się Międzynarodowym Instytutem Papieskim Angelicum z wydziałami filozofii, teologii i prawa kanonicznego.

Dużo pisał – przede wszystkim były to dzieła ascetyczne, pedagogiczne oraz żywoty świętych. Liczne jego pisma ukazały się drukiem. Jest też autorem wspaniałych listów dotyczących formacji duchowej i zakonnej. Adresatkami wielu z nich były wspólnoty Sióstr Dominikanek rozsianych po całym świecie. Wielka wiedza w dziedzinie życia duchowego zaskarbiła mu zaufanie papieża Piusa X, którego stał się powiernikiem.

Zmarł po krótkiej chorobie, w swojej celi w klasztorze św. Klemensa w Rzymie, 17.12.1916 r. Proces beatyfikacyjny Jacka Marii Cormiera został rozpoczęty w 1945 r. Beatyfikował go 20.11.1994 r. papież Jan Paweł II.

Po wyborze na urząd generała zakonu wystosował do swoich braci list, którego krótki fragment niech będzie zakończeniem niniejszego artykułu:

„...nic nam bardziej nie leży na sercu, jak odnowić wszystkie nasze sprawy w Świętym Dominiku w taki sposób, żeby ten sam duch modlitwy, pokuty, pokory, ubóstwa i miłosierdzia wobec bliźnich oraz płomiennej gorliwości w obronie wiary, którym wyróżniał się Święty Założyciel, nie słabł wśród nas, i abyśmy go rozszerzali.

„Trwajmy razem”, nie pobbżając zamysłem własnego ducha czy osobistej korzyści, lecz idąc za wskazaniem Boga, który się lituje nad nami.

„Razem” to znaczy z naszym Panem, Jezusem Chrystusem, pierwszym autorem i wykonawcą świętości zakonnej, który w swoich świętych ranach ukazał nam obfite źródła ducha zakonnego, i chce, abyśmy razem z Nim „zostali pogrzebani w śmierci, i to w śmierci krzyżowej”.

„Razem” z niepokalaną oblubienicą Chrystusa, świętą Matką Kościołem, która obdarzyła nas tyłoma łaskami i przywilejami, abyśmy chętniej pod jej przewodnictwem starali się i oddawali się bez reszty głoszeniu po całej ziemi tajemnic wiary i rozdawaniu dobrodziejstw Odkupienia.

„Razem” ze świętym Ojcem Dominikiem, którego przestawnych cnót i wspaniałych przykładów nigdy nie przestaniemy zgłębiać, czytać i naśladować.

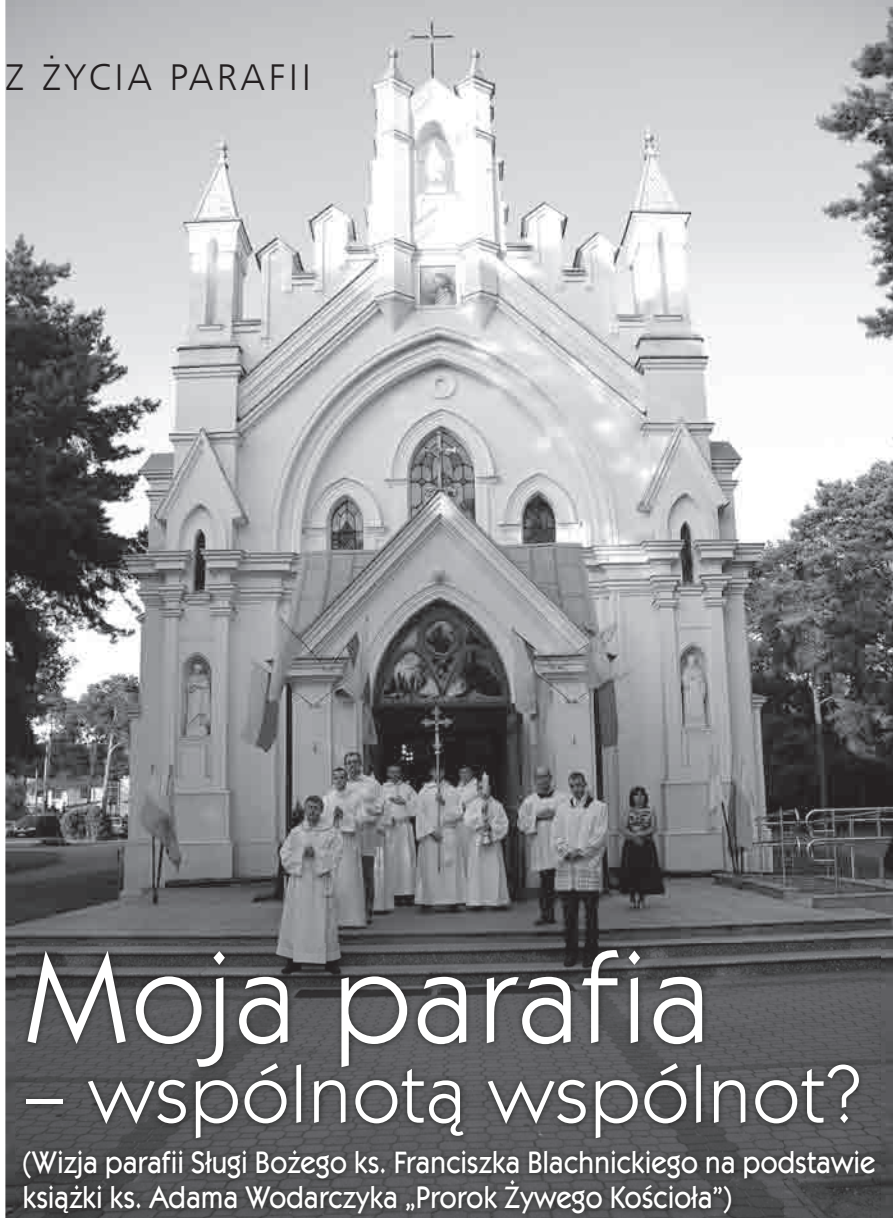
„Razem” pomiędzy nami, tak dalece, że różnorodność narodów i języków nie tylko nie osłabi jedności, lecz jeszcze bardziej ją wzmocni i w przedziwny sposób uświetni ją ich różnorodnością.”

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Jacek Maria Cormier

– PIEWCA DOMINIKAŃSKIEGO CHARYZMATU





# Moja parafia – wspólnotą wspólnot?

(Wizja parafii Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego na podstawie książki ks. Adama Wodarczyka „Prorok Żywego Kościoła”)

W poprzednim artykule o tym samym tytule przedstawiłem analizę dokonaną przez ks. Blachnickiego, która wskazywała na konieczność zmiany modelu funkcjonowania parafii, aby zapewnić większą skuteczność w dziele ewangelizacji i przeciwdziałać jej postępującemu kryzysowi, który w krajach zachodnich doprowadził nawet do zaprzestania sprawowania funkcji duszpasterskich i obumarcia wielu parafii.

Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki opracował model parafii wspólnotowej. Opart się przy tym na nowej wizji Kościoła, ukazanej przez Sobór Watykański II oraz na poszukiwaniach nowego modelu parafii w Europie Zachodniej i USA. Określił go jako wizję parafii-wspólnoty. Bazowała ona na cechach organizmu, w którym istnieją żywe komórki. Uważał, że Kościół potrzebuje świadomej i aktywnej obecności każdej komórki swojego organizmu – wszystkich ochrzczonych. **Dlatego potrzeba działań, które sprawią, że coraz więcej osób będzie przechodziło z postawy receptywnej, wyrażającej się myśleniem o Kościele w kategoriach „oni” do pozycji podmiotowej, świadomego współuczestnictwa w życiu i misji Kościoła.** Stwierdził, że istotnym elemen-

tem, który tworzy wspólnotę są relacje międzyosobowe. Dlatego podstawą dla odnowy parafii są małe wspólnoty, liczące kilkanaście osób, w których wszyscy się coraz bardziej poznają, a które określił jako wspólnoty podstawowe. Są one etapem pośrednim w budowaniu więzi wspólnotowej w większym zespole ludzkim, jakim jest parafia. **Fundamentem małych wspólnot, w których ludzie przeżywają relacje między sobą w parafii, jest doświadczenie przez każdego członka wspólnoty podstawowej głębokiej więzi z Chrystusem.** Obecność wspólnot podstawowych w parafii, ich wzrost, rozwój, świadectwo i zaangażowanie w czynne apostołstwo z czasem doprowadzą do odnowienia jej wspólnotowego charakteru, w którym wszyscy parafianie, świeccy i duchowni, będą myśleli o Kościele w kategorii podmiotowej.

Oparty na wspólnotach podstawowych obraz odnowionej parafii ks. Blachnicki oparł na koncepcji siedmiu kręgów. Do pierwszego, zewnętrznego-peryferyjnego kręgu zaliczył chrześcijan niepraktykujących, niewierzących oraz ludzi nieochrzczonych. Osoby te stanowią krąg misyjny, nie są jednak całkowicie wyłączone z życia wspólnoty, ponie-

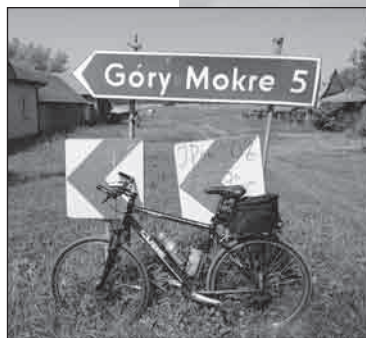
waż aktywnie trwający we wspólnocie parafialnej chrześcijanie obejmują ją modlitwą i planami apostołskimi. Drugi krąg parafii wspólnotowej tworzą wierni, którzy praktykują, uczestniczą w liturgii, ale patrzą na Kościół z pozycji osób niezaangażowanych, traktując parafię jako punkt usługowy, gdzie świadczy się usługi religijne. Osoby te nie doświadczają wspólnoty Kościoła, dlatego podobnie jak pierwsza grupa stanowią w parafii krąg misyjny, który trzeba objąć działaniem apostołskim. Kolejny krąg w parafii jest to już krąg formacyjny, katechumenacki lub deuterokatechumenacki. Podejmuje się w nim pracę formacyjną z osobami, które pragną pogłębić wiarę oraz świadomość eklezjalną, ucząc się w małej grupie żyć Słowem Bożym, modlitwą, liturgią, czynną miłością i świadectwem, uzupełniając w ten sposób swoją tradycyjną formację religijną. Z grup katechumenalnych wyrasta z czasem krąg grup zaangażowanych apostołsko, które podejmują odpowiedzialność za wybrane środowiska parafialne. Kolejny krąg w parafii stanowią apostołskie grupy specjalistyczne. Przejmują one odpowiedzialność za funkcje życiowe Kościoła, które są realizowane we wspólnocie parafialnej: grupa liturgiczna, charytatywna, katechumenalna, duszpasterstwa rodzinnego itd. Szósty krąg stanowi rada apostołska, w której zasiadają odpowiedzialni za poszczególne odcinki życia parafii. Ostatni krąg stanowi mała, żywa komórka, diakonia stała konsekrowana parafii. Jest to grupa osób najbardziej zaangażowanych w życie parafii, w skład której wchodzi proboszcz wraz z innymi księżmi, siostry zakonne i ludzie świeccy.

Wizja ks. Blachnickiego obejmuje wszystkich mieszkańców parafii, nie wyłączając nikogo. Społeczeństwem dla wszystkich kręgów jest otwarcie na działanie Ducha św. w pogłębianiu wiary każdej, poszczególnej osoby. Już w latach 70-tych ubiegłego wieku ks. Blachnicki położył nacisk na to, aby parafia otwierała się na tych, których zaliczył do kręgu misyjnego. **Dzisiaj również jest to najważniejsze zadanie parafii – poszerzać krąg formacyjny o tych, którzy znajdują się w kręgu misyjnym.** I nie dokonają tego sami księża posługujący w parafii, choćby najbardziej zaangażowani. Potrzeba aktywności, świadectwa, modlitwy i otwarcia na działanie Ducha św. tzw. świeczek. Wszyscy bowiem stanowimy wspólnotę parafii, mistyczne Ciało Chrystusa, lokalny Kościół jako integralną część Jednego, Świętego i Powszechnego Kościoła katolickiego, wspólnotę pielgrzymującą do Domu Ojca, jako ostatecznego celu naszego życia.

■ JANUSZ KRUPA

# Pielgrzymka do Częstochowy 1-6 LIPCA 2013 ROKU

Stało się już tradycją w naszej parafii, iż w miesiącach wakacyjnych wyruszamy na tygodniową pielgrzymkę rowerową. Dla mnie i moich dwóch synów była to czwarta taka wyprawa – w tym roku celem była Jasna Góra. Wszyscy uczestnicy noszą ze sobą, a w zasadzie wiozą, intencje dla których ponoszą trud pielgrzymowania.



**P**odróż do Częstochowskiej Pani rozpoczęliśmy od porannej mszy świętej w naszym józefowskim kościele. Następnie sprawdziliśmy czy wszystko jest należycie spakowane, otrzymaliśmy błogosławieństwo od księdza i w drogę. Trasa pierwszego dnia prowadziła wzdłuż prawego brzegu Wisły do Dębłina. W Mariańskim Porzeczcu nawiedziliśmy zabytkowy kościół, po którym oprowadził nas miejscowy ksiądz proboszcz. Wielką pasją księdza jest fotografowanie przyrody, co mogliśmy docenić zwiedzając wystawę jego prac pt. „Światłem malowane”. Było to dobre wprowadzenie do kontemplacji przyrody stworzonej przez Boga, czego w czasie pielgrzymek rowerowych mamy możliwość doświadczać bardzo często. Przerwa obiadowa wypadła w Maciejowicach, jak się okazało, właśnie w tych Maciejowicach, gdzie Tadeusz Kościuszko z kosynierami stoczył bitwę z wojskami rosyjskimi w roku 1794. Korzystając z chwili wypoczynku zwiedziliśmy Muzeum Kościuszkowskie, gdzie przypomnieliśmy sobie ówczesne wydarzenia.

Pierwszy dzień pielgrzymki zakończyliśmy w parafii w Dęblinie, gdzie nocowaliśmy w podziemiach kościoła. Jak wiadomo, w Dęblinie mieści się szkoła lotnicza. Nie było to trudne do zauważenia, jako że w czasie wieczornych zajęć integracyjnych, prowadzonych profesjonalnie przez brata Artura, latały nad nami helikoptery. Następnego dnia natomiast, uprzednio nastawione budziki okazały się niepotrzebne, gdyż od 6 rano rozpoczęły loty odrzutowce.

Po porannej mszy świętej w dęblińskim kościele ruszyliśmy w dalszą drogę. Przekroczyliśmy Wisłę w Dęblinie i skierowaliśmy się na Czarnolas, miejsce zamieszkania Jana Kochanowskiego. Jadąc dalej na południowy zachód ziemią radomską dotarliśmy na nocleg do Mirowa. Byliśmy mile zaskoczeni bardzo serdecznym przyjęciem tamtejszych parafian, którzy zaprosili nas do swych domów w Mirowie i okolicznych miejscowościach. Dzięki temu mieliśmy okazję porozmawiać z nimi, poznać bliżej ich samych, jak również radości i troski ich codziennego życia.

Następnego dnia rano uczestniczyliśmy we mszy świętej w kościele w Mirowie, po której zostaliśmy ugoszczeni śniadaniem przygotowanym przez parafian. Po pożegnaniu ruszyliśmy w dalszą drogę i po kolejnym upalnym dniu (przez cały tydzień nie spadła ani kropla deszczu) oraz morderczym podjeździe, szczęśliwie ukończyliśmy trzeci dzień pielgrzymki docierając po południu do Radoszyc. Tu po raz pierwszy i – jak się okazało – ostatni, przyszło nam rozbić namioty. Jako że większość osób już kilkakrotnie uczestniczyła w pielgrzymkach,

rozbięcie obozu przebiegło sprawnie i wieczór poświęciliśmy na bliższe poznanie się, oraz rozmowę o tym, co właściwie skłoniło nas do wzięcia udziału w pielgrzymce.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy Eucharystią. Po śniadaniu i zwinieniu obozu wyjechaliśmy w kierunku sanktuarium w Gidlach, gdzie mieliśmy nocleg w salce w klasztorze. Miejscowość Gidle znajduje się blisko Częstochowy (około 40 km) i chociaż jest mniej znana niż Jasna Góra, warta jest nawiedzenia. Znajduje się tam prawdopodobnie najmniejsza na świecie cudowna figurka Matki Bożej (tylko 9 cm), która słynie łaskami w Gidlach i okolicy. Wystuchaliśmy z zaciekawieniem opowieści miejscowego zakonnika o cudach, jakie się dokonały za przyczyną Matki Bożej Gidelskiej i po pobraniu z zakrystii wina gidelskiego wyjechaliśmy na ostatni etap rowerowego szlaku do Jasnej Góry.

Z racji niewielkiego dystansu jaki nas dzielił od celu naszej wyprawy, stanęliśmy pod murami jasnogórskiego klasztoru już w godzinach południowych. Dziękowaliśmy gorąco Bogu za szczęśliwe pielgrzymowanie i pokłoniliśmy się Matce Bożej w Jej cudownym wizerunku. Następnie udaliśmy się do domu zakonnego, gdzie siostry przyjęły nas obiadem. Część pielgrzymów musiała tego dnia wracać do domu. Ci, którzy zostali, mogli nazajutrz uczestniczyć w porannej mszy świętej w kaplicy cudownego obrazu.

Wiele jest motywacji dla których ludzie pielgrzymują – nawet w tak małej grupie jak nasza (16 osób) były one różne. Dla mnie jest to czas oderwania się od codziennej rutyny i obowiązków, czas na pogłębienie relacji z Panem Bogiem. Sprzyjają temu: codzienna msza święta, różaniec odmawiany po jednym dziesiątku na każdym postoju, koronka do Miłosierdzia Bożego, a także wieczorna lektura duchowa czytana przez księdza. Jednocześnie jest się w grupie osób, która świadczy sobie wzajemnie pomoc, niezależnie kto kim jest i ile ma lat – równi służą równym. Podoba mi się takie praktyczne przeżywanie naszej wiary; wyciszenie, modlitwa, wysiłek fizyczny i pewien trud pomagają mi bardziej we wzrastaniu duchowym, niż spełnianie nakazanego minimum, czyli uczestniczenie tylko w niedzielnej Eucharystii. Również fakt, iż pielgrzymujemy rowerem ma duże zalety. W ciągu jednego dnia można przebyć długi odcinek drogi – około 100 km i jednocześnie dostrzec, podziwiać i dziękować Bogu za piękno otaczającej nas przyrody. Rowerem jedzie się przecież znacznie wolniej niż samochodem i zwykle takimi drogami, których podróżując samochodem nigdy byśmy nie wybrali.

■ ZBIGNIEW SZCZĄCHOR

# Kocham Józefów

Z wiceprezesem stowarzyszenia Kocham Józefów **Maciejem Korwin-Dębałą**



► **Proszę powiedzieć jakie cele przyświecały grupie osób z różnych środowisk politycznych i organizacji społecznych inicjujących cztery lata temu stowarzyszenie Kocham Józefów? Skąd pomysł wspólnej troski o Józefów?**

Stowarzyszenie Kocham Józefów powstało po ostatnich wyborach samorządowych. Jest to projekt realizacji miasta dynamicznego, bez długów dla nas i dla naszych dzieci. Do rady miasta wprowadziliśmy naszą reprezentantkę. Teraz działamy na różnych polach dla dobra mieszkańców. Zapraszam na [www.kochamjosefow](http://www.kochamjosefow) i nasz profil na Facebooku, zachęcam do kontaktu osobistego.

► **Myślę, że najbardziej znani jesteście jako organizator plaży nad Świdrem i odbywających się tam ogólnopolskich zawodów skimboardowych, w tym roku już trzeciej edycji.**

Jednym z celów statutowych naszego Stowarzyszenia było przywrócenie Świdra mieszkańcom i to się w jakimś stopniu udało. Nie dysponowaliśmy praktycznie żadnymi środkami, ale przy odrobinie inwencji i wielu godzinach pracy można wiele osiągnąć. Chciałbym przy tej okazji podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, sponsorom oraz wszystkim którzy ciężko pracowali aby odbyły się takie projekty jak: miejska plaża, zawody skimboardowe

2013, turniej siatkówki, koncerty, kino pod chmurką, nauka pływania na desce, skim-szkoła. Miasto Otwock zamierza doprowadzić prąd do terenu plaży także z roku na rok będzie coraz lepiej zorganizowana.

Rzeka Świder już w okresie międzywojennym była perełką tego terenu. Można tu było plażować, kąpać się, uprawiać sport. Dawniej było czymś naturalnym, że mieszkańcy tych okolic spotykali się latem właśnie nad Świdrem.

Postanowiliśmy podtrzymać tę tradycję i zorganizować plażę miejską. Zbudowaliśmy boisko do siatkówki, ławeczki, stoły, postawiliśmy kosze na śmieci oraz przenośne toalety. Kolejny raz przeprowadziliśmy także badanie wody w rzece – także w Świdrze można bezpiecznie się kąpać. Wyniki badania dostępne są na naszej stronie i wywieszono na plaży.

► **Dlaczego Stowarzyszenie z Józefowa organizuje plażę po stronie Otwocka?**

To kuriozum... Niestety od gminy Józefów nie dostaliśmy ani grosza na pomoc w organizacji letniego wypoczynku nad Świdrem. Nasz projekt i zeszłoroczny wniosek o dofinansowanie został odrzucony bez żadnego wytłumaczenia. Dlatego poprosiliśmy o wsparcie Otwock i to wspólnie z „sąsiadami” zorganizowaliśmy tę plażę.

Cieszymy się, że udało się nam zaktywizować wielu młodych ludzi, by pracowali non profit. W tym roku w ramach wolontariatu pracuje przy administrowaniu plaży wiele osób.

Obecne władze zdaje się, nie doceniają walorów rzeki. Chcą chociażby uruchomić oczyszczalnię ścieków w pobliżu plaży.

Obecnie niedaleko został zlokalizowany punkt odbioru śmieci. Dlaczego w tym miejscu? Raczej powinno to być na obrzeżach miasta z dala od jego najcenniejszych walorów krajobrazowych.

Marzyłoby mi się, by współpracowały ze sobą miasta Otwock i Józefów i wszystkie

lokalne stowarzyszenia dla dobra całego powiatu.

My jesteśmy naprawdę bardzo otwarci. Zgodziliśmy się opisać działania naszego stowarzyszenia w kontekście turystyki w Józefowie pod szyldem gminy, po to by nasze miasto dostało środki z Unii Europejskiej, mimo że, delikatnie mówiąc, władze nie szły nam na rękę..

► **A skąd pomysł na zawody skimboardowe właśnie na Świdrze?**

Rzeka jest płytka z podejściem z każdej strony. Tylko się ślizgać... W Warszawie są dwa sztucznie zorganizowane miejsca do uprawiania tego sportu. My mamy je stworzone przez naturę.

Takie zawody to świetna reklama dla miasta. Biorą w nich udział zawodnicy także z zagranicy, znają Świder, rozpoznają nasze miasto. Zawody cieszą się coraz większą popularnością, co roku jest coraz więcej uczestniczek i uczestników. O naszej inicjatywie pisały media lokalne, jak i ogólnopolska prasa.

Zawody są też motorem małego biznesu. Skrzyknęła się już grupa osób, która produkuje deski do ślizgu. To jest także uczenie młodych ludzi przedsiębiorczości.

Może nie będzie trzeba podnosić podatków gruntowych jeśli się okaże, że miasto może korzystać z drobnego biznesu, który naturalnie się rozwinie nad rzeką. Zamiast liczyć na to, że spadnie jałmużna w postaci podatków, lepiej sprawić,

by przyjechali ludzie także spoza naszego terenu i zostawiali tu swoje pieniądze. Przez imprezy nad rzeką przewinęło się przecież kilka tysięcy osób.

► **Warto wspomnieć, że oprócz zawodów co weekend organizowana jest szkołka skimboardingu.**

Tak, uczymy ślizgu na desce zupełnie za darmo. Co tydzień zgłasza się do nas wiele osób, chcących spróbować jaka to frajda. Skimboarding to sport dla

Cieszymy się, że udało się nam **zaktywizować wielu młodych ludzi**, by pracowali non profit. W tym roku w ramach wolontariatu pracuje przy administrowaniu plaży wiele osób.

# za rzekę i sosny...

rozmawia Anna Krzyżowska

wszystkich bez wyjątku. Nie ma znaczenia płeć, czy wiek.

## ► Zapewne administrowanie plaży nie jest łatwym zadaniem.

Niestety, wielu ludzi nie potrafi, bądź nie chce dbać o porządek na plaży. Zdarzały się incydenty. Ręce opadały, gdy znajdowaliśmy powywracane kosze na śmieci czy toalety.

Nie możemy jednak mieć podejścia: nie robimy plaży miejskiej, bo ludzie ją zniszczą. W końcu nie od razu Rzym zbudowano. Oczywiście pojawiają się sugestie, można by to zrobić, to poprawić, więc zachęcam by po prostu włączyć się i nam pomóc.

Poprzedni system zostawił piętno na naszym społeczeństwie. Królowało przekonanie, że wszystko jest wspólne więc niczyje. Praca dla dobra wspólnego budziła jak najgorsze skojarzenia.

## ► A czy były jakieś obostrzenia prawne, które trzeba było pokonać?

W dzisiejszych czasach Unia Europejska daje dotacje na konkretne przedsięwzięcia. Ja bym chciał, żeby państwo po prostu ludziom nie przeszkadzało i nie utrudniało życia, bo mamy w Polsce potencjał, który trzeba uwolnić. Nie potrzebujemy masy przepisów. My organizując i przejmując administrację plaży nad Świdrem spotkaliśmy wiele utrudnień prawnych. Rzeka jest rezerwatem, nie można na niej pływać, ale ślizgać się już można (sic!). Otrzymaliśmy zgodę na zawody, bo pokazaliśmy że jest to okazja do sprzątnięcia terenu nadrzecznego, do troski o przyrodę i korzystania z walorów tych terenów.

## ► Wiem, że wielu działaczy stowarzyszenia to miłośnicy stylu Świdermajer.

Tak, prezes stowarzyszenia jest architektem i miłośnikiem spuścizny i stylu nawiązującego do Andriollego. Ja mieszkam w Świdermajerze. Boli mnie fakt, że w okolicach Józefowa wiele budynków zostało zniszczonych, ponieważ nikt nie czuł się właścicielem, nikt nie dbał o te domy, pozwolono by niszczały.

Znam wiele osób, które przejmowały te piękne domy i były w stanie się nimi zająć,

odrestaurować i doprowadzić do dawnej świetności. Obecnie detal Świdermajerowski można zobaczyć w wielu nowoczesnych prywatnych domach.

## ► Pan osobiście jest Józefowianinem z wyboru. Za co kocha Pan Józefów?

Oczywiście za rzekę i sosny... Rzeczywiście mój dziadek z Warszawy przeprowadził się do Józefowa po wojnie. Ja mieszkałem w Warszawie, a do Józefowa przyjeżdżaliśmy właśnie nad Świdem.

Od 1999 roku mieszkam z rodziną, żoną i córkami

w Józefowie. Uważamy, że jest to wspaniałe miejsce i zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy mają pomysł, jak uczynić go jeszcze bardziej atrakcyjnym.



# Dotykaniem sercem

Uwagi  
na marginesie  
encykliki  
*Lumen fidei*  
ojca  
św. Franciszka

Światło wiary – tak w języku polskim można oddać tytuł pierwszej encykliki tego pontyfikatu, wydanej w Roku Wiary, ustanowionego dla Kościoła przez papieża Benedykta XVI. Niektórzy zdążyli już – nie bez racji – skomentować, że mamy do czynienia ze świadectwem wiary pisany na cztery ręce. W tekście encykliki czuć sposób pisania papieża emeryta, jego sentyment do myśli św. Augustyna i ojców Kościoła, wysublimowany rys intelektualny i kontemplacyjny sposób przeżywania relacji z tym jego – jak sam Go nazwał – starym Przyjacielem. Dziełem nowego papieża jest bez wątpienia rys duszpasterski, wyraźniej obecny w tym dokumencie, niż we wcześniejszych encyklikach poprzedniego pontyfikatu. Dostrzeżemy też znaną już skromność tego papieża, który pisze, że po poprzedniku otrzymał cenne dzieło, do którego jedynie „dodaje kilka przemyśleń”.

W encyklice uzyskujemy kilka obrazów wiary, sposobów wytłumaczenia, czym wiara jest. W tym sensie bardzo tej encykliki potrzebowaliśmy, bowiem w Roku Wiary najwięcej trudności sprawiało chyba każdemu z nas czytelne odpowiedzenie sobie na pytanie, co to znaczy, że wierzę. Papież mówi o wierze jako o relacji, którą zapoczątkowuje Bóg, a która jednocześnie utrzymuje człowieka i chroni jego godność. Dalej mówi o wierze jako o świetle, dzięki któremu otrzymujemy nowe oczy i zdolni jesteśmy zupełnie inaczej rozumieć siebie samych, innych i otaczający nas świat. W końcu – mówi o wierze jako o rzeczywistości, która tworzy Kościół, wspólnotę, która nas podtrzymuje i określa naszą tożsamość.

W jednym z pierwszych swoich przemówień papież Franciszek powiedział, że uważa za konieczne w dzisiejszym świecie przepowiadanie kerygmatu, a więc głoszenie prawdy o Chrystusie, który żyje i działa w świecie. Dajmy się zatem prowadzić tej opowieści.

## SPOJRZENIE WŁAŚCIWE JEZUSOWI

Papież kieruje nas ku temu, że wiara jest odpowiedzią, którą człowiek udziela Bogu po tym, jak Ten go uprzedza i kieruje do niego zaproszenie (*Lumen fidei*, 8). Budzi przy tym wpięty w jego sercu tęsknotę za czymś nieskończonym, czego człowiek sam osiągnąć nie może (*Spae salvi*, 31). Człowiek rozpoznaje w głosie Boga głębokie wezwanie, które od zawsze jest wpisane we wnętrzu każdego z nas. Wymaga ono tego, żeby zrobić krok do przodu, w niepewność, zawierzyć swoje życie temu, kto naprawdę jest jego władcą i może nas potrzymać wówczas, gdy tracimy zwykły grunt pod nogami. Człowiek wierny otrzymuje siłę, powierzając się w ręce Boga wiernego (*LF*, 10, 14). Doświadczenie tego, kto stara się wierzyć wskazuje, że naprawdę pragniemy Boga, tego wielkiego Nieznanego, którego nikt nie widział, który zaś mówi do nas w przedziwny i sekretny sposób, w ciszy serca, kiedy my przestajemy Go zagadywać. Papież wskazuje, że nasza wiara ma sens. Zakotwicza się on w tym, że ufamy takiemu Bogu, który jest zdolny do działania w świecie, którego miłość jest potężna, prawdziwa, realna i zdolna zapewnić to szczęście, które obiecuje (*LF*, 17).

Dlatego też wierzymy, że prawdą jest to, co mówi Jezus, ale także wierzymy Jezusowi, bo nas nie zwodzi, jak i wierzymy w Jezusa, że On może wszystko, także to, że dla naszego ratunku zwróci się przeciwko sobie i pozwoli zaprowadzić siebie na krzyż. Ta jakość wiary, owoc wierności Boga, staje się mocnym powiewem, który wydyma zasłony okalające nasze serce. „W wierze «ja» wierzącego poszerza się, by zamieszkał w nim ktoś Inny, by żył w kimś Innym, i w ten sposób jego życie poszerza się w Miłości [...] W Miłości tej zyskuje się w pewien sposób spojrzenie właściwe Jezusowi” (*LF*, 21).

Spojrzenie to, które wpięty jest skierowane ku drugiemu człowiekowi, tworzy siłą rzeczy także relację między nami. Stąd też mówimy o innych jako o bliźnich, a samych siebie zobowiązujemy do bycia wizerunkiem dobrego Samarytanina, Chrystusa troszczącego się bezinteresownie o drugiego człowieka. Jak ujmuje to Franciszek: „chodzi o relacyjny sposób patrzenia na świat, który staje się poznaniem dzielonym z inną osobą, patrzeniem w perspektywie drugiego człowieka i wspólnym patrzeniu na wszystko” (*LF*, 27). Postać Chrystusa jest zwierciadłem, w którym wierzący odkrywa własny obraz.

## GWIAZDA I SŁOŃCE

W tradycji biblijnej centrum człowieka stanowi serce, w którym spotykają się wszystkie jego wymiary: ciało i duch; głębia osoby oraz jej otwarcie na świat i innych; rozum i wola (*LF*, 26). Wiara w to centrum człowieka wnosi światło. Pamiętamy, że w języku Kościoła o Jezusie Chrystusie mówi się jako o Wschodzącym Słońcu. Dlatego też, w przemieniającym blasku Chrystusa, w które jeżeli wpatrujemy się to coraz bardziej jaśniejemy Jego światłem, „wiera staje się światłem dla oczy wierzącego” (*LF*, 22). Bóg, który kieruje do nas słowo i pragnie z naszej strony tego, byśmy Mu zawierzyli i pokochali Go całym sercem – cierpliwie na nas czeka. Obrazem tej wyrozumiałego spokoju Boga jest Gwiazda Betlejemka. Mówi ona „cierpliwości Boga wobec naszych oczu, które muszą się przyzwyczaić do Jego blasku. Człowiek jest w drodze i musi być gotów pozwolić się prowadzić, wyjść poza siebie, by odnaleźć Boga, który zawsze zdumiewa. Ten szacunek Boga dla oczu człowieka pokazuje nam, że gdy człowiek zbliża się do Niego, ludzkie światło nie ginie w jaśniejącym bezmiarze Boga, jak gwiazda gasnąca o świecie, ale staje się tym bardziej jasne, im bardziej zbliża się do pierwotnego ognia, jak zwierciadło odbijające jej blask” (*LF*, 35).

Marzymy o tym, by być święci? By być blisko Boga i rozptylać się w szczęściu i ciepłe, jakie daje Jego bliskość? Papież nas do tego zachęca i mówi, że jeżeli otworzymy się szczerym sercem na miłość i tak wyruszymy w drogę naszego życia, to Go znajdziemy. „Kto rusza w drogę, by czynić dobro, już zbliża się do Boga, już jest wspierany Jego pomocą, ponieważ to właśnie siła Bożego światła oświeca nasze oczy, gdy zmierzamy ku pełni miłości” (*LF*, 35). Z czasem na naszych twarzach będzie również do-



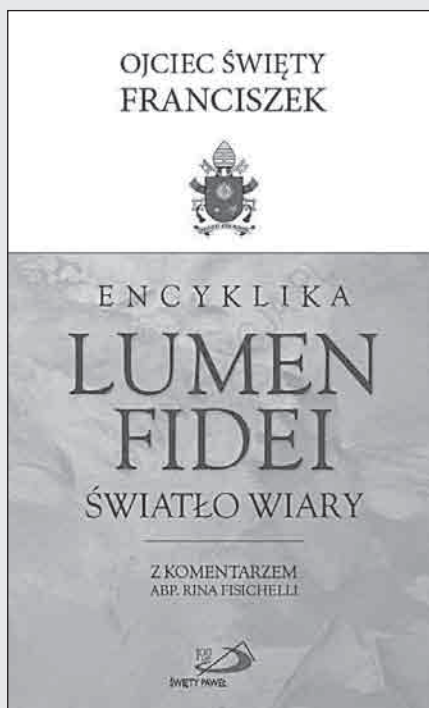
strzec można blask nie z tego świata. Naszym zadaniem jest bowiem przedłużanie gestów Eucharystii – gestu ofiarowania, wprowadzania pokoju, wznoszenia innych ku Niebu... Jest tak dlatego, że „odbicie światła [wiary] przenosi się z jednego oblicza na drugie” (LF, 37). Przypomnijmy sobie obrzęd Wigilii Paschalnej, kiedy cała świątynia rozświetlona zostaje światłami świec odpalanych od Paschału i dalej od siebie. To jest właśnie symbol żywej, dynamicznej i wszechogarniającej wiary.

### LAMPA W CIEMNOŚCI

Jak pięknie wskazuje papież, „wiera pozwala zrozumieć architekturę relacji ludzkich, ponieważ dostrzega ich głęboki fundament i ostateczne przeznaczenie w Bogu, i w Jego miłości, dzięki temu oświeca sztukę budowania, służąc dobru wspólnemu” (LF, 51). Nie można wierzyć samotnie. W drodze wiary podtrzymują nas inni – ich zapach, doświadczenie, mądrość, przyjaźń. Sami upadlibyśmy, bo nie ma w nas – bez wsparcia Kościoła – mocy Abrahama. Ta rzeczywistość ma kilka wymiarów.

Po pierwsze, wiara kieruje ku miłości, a przez to buduje pokój i poszanowanie godności i praw drugiego człowieka. Wierząc i dostrzegając w bracie Chrystusa nie możemy go poniżyć ani lekceważyć. „W każdym człowieku jest błogosławieństwo dla mnie, że światło oblicza Boga oświeca mnie przez oblicze brata” (LF, 54). Myśląc tylko o sobie zwracamy się przeciwko Bogu i wychodzimy ze wspólnoty wiary, w której sercem jest odpowiedzialność za drugiego, jego dobro i brak samotności („byłem głodny, a nie...”).

Po drugie, wiara uzdalnia nas do czynów, które pierwotnie są poza naszym zasięgiem. Uzyskujemy możliwość przebaczenia, a to dlatego, że odkrywamy, że „dobro jest zawsze bardziej pierwotne i silniejsze niż zło, że słowo, którym Bóg potwierdza nasze życie, jest głębsze niż wszelkie nasze formy negacji” (LF, 55). Zostajemy uzdolnieni do przetrwania godziny próby, zwłaszcza w cierpieniu i słabości. Jeżeli wówczas okaże się jakaś w nas siła, to nie „nasza”, ale siła sensu cierpienia, które staje się aktem miłości, powierzeniem się w ręce Boga, na wzór



Chrystusa na krzyżu, i podobnie jak wówczas – doświadczenie tego, że Bóg nas w tej godzinie nie opuszcza! „Nawet śmierć staje się oświecona i może być przeżyta jako ostatnie wezwanie wiary, ostatnie «wyjź z twojej ziemi», ostatnie «przyjźdź!», wypowiedziane przez Ojca, któremu się powierzymy z ufnością, że On nas umocni także w czasie ostatecznego przejścia” (LF, 56).

Po trzecie, wiara jest jedna. Wszystkie prawdy wiary łączą się w jedno, a negocjowanie którejś z nich jest zwróceniem się przeciwko całej wierze. Ciekawie zauważa papież, że każda epoka może uznawać pewne aspekty wiary za łatwiejsze lub trudniejsze do przyjęcia, tak jak dzisiaj mocno kontestowane są – nawet przez niektórych księży – prawdy wiary o akcie małżeńskim, ochronie życia lub etyce seksualnej. Niemniej, obowiązkiem wierzących i pasterzy Kościoła, by czuć nad przekazywaniem całego depozytu wiary, aby akcentowane były należycie wszystkie aspekty wyznania wiary. Tak jak płomień świecy może zgasnąć od powiewu wiatru, tak płomień wiary chwieje się, gdy dotyka go przeciąg niewierności.

Nie sposób zrozumieć wiary bez Eucharystii. W niej krzyżują się dwie osie. Oś pamięci – wspomnienia ofiary Chrystusa za każdego z nas. Drugą jest oś „biegnąca od świata

widzialnego ku niewidzialnemu”; chleb i wino zamieniają się w ciało i krew Chrystusa, nasze życie złożone obok tych darów na patenie przemienia się w rzeczywistość, w którą wkracza żywy Jezus i rozbija nasze ograniczenia swą wszechogarniającą mocą.

Dlaczego Chrystus był przyrównywany do Wschodzącego Słońca, a nie do słońca w zenicie? Najpewniej dlatego, że wiara jest drogą ku Bogu, wymaga tego, by powstać i dobrowolnie skierować nasze kroki ku światłu. Nie jest zaś rzeczywistością agnetycznego słońca, przed którym musimy się chronić w cieniu. Jak ostatecznie podsumowuje papież Franciszek: „Wiara nie jest światłem rozpraszającym wszystkie nasze ciemności, ale lampą, która w nocy prowadzi nasze kroki, a to wystarczy, by iść” (LF, 57). Wiara daje pewność, że dojdziemy do domu, za którym tak bardzo w naszym marzeniu tęsknimy, do Miłości, której poszukujemy w każdej naszej ziemskiej próbie kochania.

■ MICHAŁ KRÓLIKOWSKI



# Prawdziwa szkoła przetrwania



**W** rzesień tuż tuż i zapewne wielu z nas zastanawia się jakie zajęcia zaoferować swoim pociechom w nadchodzącym roku szkolnym. Cieszy nas, że oferty edukacyjne są coraz bogatsze, również i w naszym mieście. Jednakże w natłoku zajęć proponowanych dzieciom nie zapomnijmy o systematycznej pracy wychowawczej z dziećmi, której nie wykona za nas żadna instytucja.

Każdemu z nas rodziców zdarzają się chwile, kiedy czujemy się bezradni wobec problemów wychowawczych. Może nasze dziecko ma parę miesięcy i mimo tego, że jest zdrowe, nakarmione, przewinięte i zmęczone – nie chce samodzielnie zasnąć. Może ma dwa lata i sprzeciwia się za każdym razem kiedy chcemy je włożyć do wanny, albo z wanny wyjąć. Może ma cztery lata i nie chce oddać kredek, które należą do starszej siostry. Może ma siedem lat i płacze za każdym razem kiedy jest skrytykowane przez starszego brata. Może ma jedenaście i czuje się pokrzywdzone, gdyż nie kupiliśmy mu upragnionej komórki, albo ma lat czternaście i domaga się pozwolenia na całonocną imprezę w gronie mało nam znanych rówieśników.... Przykłady można by mnożyć. Codziennie rodzice borykają się z mniejszymi i większymi wyzwaniem, które wymagają od nich podejmowania decyzji wychowawczych. Zawsze tak było.

Niektórzy uważają, iż wystarczy gdy rodzice idą za głosem serca, kierują się zdrowym rozsądkiem, rodzicielską intuicją itp. Na pewno jest w tym wiele prawdy, ale to co wystarczyło może w dawnych czasach, dziś niekoniecznie może się sprawdzić. Wydaje się także, że dawnymi czasy rodzice byli bardziej wspierani przez najbliższych, przez środowisko, przez instytucje kształcące czy przez atmosferę sprzyjającą wychowaniu człowieka.

Młodzi rodzice żyjący w rodzinach wielopokoleniowych, bądź przynajmniej w bliskim sąsiedztwie dziadków, zawsze mogli liczyć na matczyne i ojcowskie rady, jak postępować

wobec maluchów. Zainteresowane kształtowaniem młodszego pokolenia małe społeczności, miały pozytywny wpływ na wychowanków. Również media nie przeszkadzały w tym procesie, bo ich nie było.

Obecna sytuacja rodziców jest o wiele trudniejsza niż kiedyś. Młodzi często ze względu na pracę mieszkają z dala od rodziców, krewnych i znajomych, w miejscach, w których nie są zakorzenieni, a często wręcz anonimowi. Zamiast życzliwych uwag ze strony bliskich, docierają do nich pseudonaukowe teorie wychowawcze. Dodatkowo jeszcze media rozpowszechniają antwychowawcze treści, a kultura nie sprzyja dobrym wzorcom. Okoliczności te wymagają dodatkowych wysiłków aby zadaniu wychowania młodego pokolenia sprostać.

Na pierwszym miejscu warto sobie uświadomić, że choć jesteśmy najlepszymi wychowawcami naszych dzieci i w dodatku zobowiązanymi wobec Boga do spełnienia tego zadania, to jednak niekoniecznie posiadamy całą wiedzę i wszystkie potrzebne do tego zadania umiejętności. I tak jak w innych dziedzinach wkładamy wysiłek aby stać się profesjonalistami, tak w przypadku najważniejszej naszej profesji jaką jest zawód „mama” i zawód „tata” należy pokornie się doskonalić i to przez wiele lat naszego życia.

Po pierwsze można skorzystać z pomocy najbliższych naszemu sercu nauczycieli, jakimi są nasi rodzice, a dziadkowie naszych dzieci. I choć czasem trudno jest przyjąć uwagi, rady czy podpowiedzi od, na przykład, teściów, których traktujemy jako postacie z innej epoki, to jednak przyznać musimy, że skoro udało im się wychować nas na takich porządnym (za jakich się uważamy) ludzi, to może jednak ich metody wychowawcze nie były najgorsze i warto te uwagi, rady i podpowiedzi przemyśleć.

Po drugie warto poszukać wokół siebie rodzin, które mają dzieci w wieku naszych dzieci, lub troszeczkę starsze i borykają się, lub

borykali z podobnymi problemami jak my. Przyjaźń z takimi rodzinami, pozwoli nam przypatrywać się różnym rozwiązaniom, wymienić doświadczenia, nakarmić się nadzieją, że nasze problemy są „rozwiązywalne”. Będziemy uczyć się wzajemnie od siebie gdyż każda rodzina z racji swej wyjątkowości zawiera bogactwo pomysłów i rozwiązań, które mogą pomóc innym.

Dla tych, którzy lubią podręczniki, wielką pomocą może być dobra literatura, w której znajdziemy mądre naukowe wytłumaczenie różnych sytuacji wychowawczych, a także praktyczne wskazówki, konkretne porady, które możemy spróbować zastosować w naszej rodzinie.

Znana zapewne części czytelników Akademia Familijna oferuje kursy dla małżeństw dotyczące wychowania dzieci na różnych poziomach wiekowych. Metoda stosowana w Akademii pozwala na omówienie w gronie wielu małżeństw najbardziej typowych problemów i zdobycie umiejętności właściwego podchodzenia do napotkanych trudności w procesie wychowania.

Bardzo przydatnym staje się nawyk omawiania zagadnień wychowawczych między małżonkami. Wspólna rozmowa, dyskusja, wspólne postanowienia i jednomyślne, konsekwentne wprowadzanie tych postanowień w życie przynosi najlepsze efekty.

Cykl artykułów, który chcemy zaproponować czytelnikom w nadchodzącym roku szkolnym ma na celu przedstawić niektóre z zagadnień wychowawczych, wzbogacić rodziców o wiedzę pedagogiczną i podsunąć pewne praktyczne rozwiązania. Mamy nadzieję, że będzie przydatny w radosnym przeżywaniu macierzyństwa i ojcostwa.

■ ANNA MURAWSKA  
MODERATOR AKADEMII FAMILIJNEJ,  
ŻONA I MAMA SZEŚCIORGĄ DZIECI,  
AUTORKA KSIĄŻEK „KOCHAM I WYMAGAM”,  
„STAWIAM NA STÓŁ” I „CHODZI O PIENIĄDZE”.

# CO LUDZIE POWIEDZĄ...

W dniach 4-7 lipca tego roku w Wieluniu Zaobrzańskim odbyło się **XIX Ogólnopolskie Spotkanie Mażeństw, które miały wesela bezalkoholowe „Wesele Wesel”**. Po raz kolejny zgromadziło ono kilkaset osób różnego wieku, z różnych stron Polski, których łączy to, że postanowili iść pod prąd powszechnych zwyczajów weselnych i wyprawili przyjęcie bezalkoholowe.



W czasie bezalkoholowych zabaw nie do przecenienia jest rola wodzirejów. To najczęściej osoby, które przeszły przeszkolenie z zakresu prowadzenia imprez weselnych (w Ośrodku Profilaktyczno – Szkoleniowym im. ks. Franciszka Blachnickiego w Katowicach organizowane są Warsztaty Wodzirejów Wesel i Zabaw Bezalkoholowych) i które doskonale zdają sobie sprawę z negatywnego nastawienia wielu gości i z poczucia pustki, które budzi w niektórych brak alkoholu. Jednocześnie wiedzą, jak wzbudzać pozytywne nastroje i jak zapełnić bezalkoholową pustkę dobrą, wspólną zabawą na kulturalnym poziomie. Zdarza się, że zachwyceńni goście zatrudniają wodzirejów także do prowadzenia wesel, na których alkohol jest serwowany czy do organizowania imprez integracyjnych w firmach, w których pracują.

Jednak nie dobra zabawa i zadowoleni goście są najważniejszym argumentem, który powinien skłaniać do myślenia o zabawie bez procentów. Episkopat Polski od wydania w 1959 roku „Wytycznych dla kościelnej działalności trzeźwościowej” zwraca uwagę, że uroczystościom religijnym takim jak: chrzty, śluby, pogrzeby, odpusty, I Komunia święta czy prymicie nie mogą towarzyszyć przyjęcia, na których podaje się alkohol. Biskupi szczególnie podkreślają rolę pozytywnego przykładu trzeźwości, który w czasie spotkań i zabaw powinni spełniać kapłani wobec wiernych i rodzice wobec dzieci. I o ile przez pół wieku obowiązywania tych zaleceń wzrosła społeczna świadomość, że na przyjęciach chrzcielnych czy pierwszokomunijnych alkoholu być nie powinno, o tyle

trudniej o zrozumienie, że analogiczna sytuacja dotyczy wesel. A przecież trzeźwe świętowanie zawarcia małżeństwa przez młodą parę pomaga w docenieniu rangi tego wydarzenia i w dobrym przeżyciu tego sakramentu dla nowożeńców i ich bliskich.

Dziś obchodzimy wielkie święto naszej parafii – uroczystość odpustową. We wspólnocie parafialnej spotykamy się, bawimy, a nawet tańczymy – alkohol nie jest do tego konieczny. Za chwilę rozpoczyna się kolejny rok katechetyczny – rodzicom dzieci przygotowujących się do przyjęcia sakramentów chrztu, I Komunii świętej czy bierzmowania życzę, aby zechcieli świętować te wydarzenia jak najbardziej trzeźwo i świadomie. A w przededniu rozpoczęcia kolejnego kursu przedmałżeńskiego zachęcam narzeczonej i ich rodziców do odwagi, aby planując ten wyjątkowy dzień ślubu bardziej zastanawiali się, jak przeżyć go pięknie i świadomie, a mniej „co ludzie powiedzą”.

## WARTO PRZECZYTAĆ, POSŁUCHAĆ, POROZMAWIAĆ:

- 1) „Wytyczne Episkopatu Polski dla Kościelnej Działalności Trzeźwościowej” dokument przedstawiający zalecenia biskupów odnośnie do trzeźwości
- 2) [www.weselewesel.pl](http://www.weselewesel.pl) strona internetowa Spotkania „Wesele Wesel”, na której znaleźć można relacje z dotychczasowych spotkań, wiele świadectw i praktycznych rad dotyczących organizacji wesel bezalkoholowych
- 3) „Czy zabawa bez picia może się udać?” – nagranie z dnia 05.06.2007 z cyklu „Audycje dla małżonków i rodziców” w Radio Maryja gościem audycji jest ks. Władysław Zązel, który interesująco i z humorem opowiada na temat wesel bezalkoholowych (do odsłuchania pod adresem <http://www.radiomaryja.pl/multimedia/czy-zabawa-bez-picia-moze-sie-udac/>)
- 4) w przypadku wątpliwości i pytań dotyczących świętowania uroczystości religijnych lub organizacji przyjęć bez alkoholu warto porozmawiać z naszymi duszpasterzami lub specjalistami z parafialnej poradni rodzinnej.

■ MAGDALENA BOGUSZ

Co roku w czasie wspólnych spotkań wspominają oni dzień swojego ślubu, odnawiając przyrzeczenia małżeńskie i biorą udział w konferencjach, modlitwach, wycieczkach, a także... bawią się przy akompaniamencie orkiestry do białego rana – oczywiście bez alkoholu i oczywiście znakomicie. Ale uczestnicy tego spotkania to jedynie część osób, które w dniu swojego ślubu wraz z zaproszonymi gośćmi bawiły się na trzeźwo. Bezalkoholowe wesela na szczęście przestają być niezrozumiałym dziwactwem. W góralskiej parafii Kamesznica, w której proboszczem jest zagorzały propagator zabaw bezalkoholowych i inicjator Wesela Wesel ks. Władysław Zązel, odbyło się już ponad 200 beztrunkowych wesel. W naszej parafii – co najmniej kilka.

Powody, dla których zapada decyzja o beztrunkowym weselu są różne. W większości wesela takie są organizowane przez osoby niepijące, jak np.: członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka lub dzieci alkoholików. Niekiedy motywacją jest choroba alkoholowa w najbliższej rodzinie młodej pary – nowożeńcy decydują się nie podawać trunków w ogóle ze względu na fakt, że pijącym alkoholikiem jest ojciec czy brat, który w czasie „tradycyjnego” wesela nie umiarkowałby się w picie. Zdarza się, że narzeczeni decydują się na wesele bez alkoholu, bo świetnie bawili się na takim weselu u znajomych. A weselna zabawa bez procentów na ogół jest naprawdę znakomita.

# Atak za atakiem na arcybiskupa

**W**napaściach na abp. Hosera celują zwłaszcza lewicowo-liberalne media, m.in. „Gazeta Wyborcza”, „Newsweek” czy TVN. Z kreowanego przez nie wizerunku wyłania się postać „twardogłowego i ksenofobicznego fundamentalisty katolickiego”, współodpowiedzialnego za zbrodnię ludobójstwa, organizującego „pokazy szarlatanerii” i mobilizującego „tłuszcę wiernych”. Czym zasłużył sobie duchowny na te ataki? Przede wszystkim można wskazać trzy powody.

## STARCIE BIOETYCZNE

Głównym polem sporu cywilizacyjnego nie tylko w naszym kraju, lecz także na świecie, są dziś kwestie bioetyczne, związane m.in. z aborcją, eutanazją czy zapłodnieniem in vitro. W Polsce szczególnie aktualny jest ten ostatni problem. Pod koniec czerwca br., kilka dni przed uruchomieniem rządowego programu refundacji in vitro, Zespół Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski wydał komunikat ostrzegający przed manipulacją informacjami naukowymi dotyczącymi procedury zapłodnienia pozaustrojowego. **Autorzy przytoczyli 33 poważne publikacje naukowe z wielu krajów, które potwierdzają występowanie nie-**

Abp warszawsko-praski Henryk Hoser to w ostatnim czasie najbardziej atakowany hierarcha katolicki w Polsce. I to nie tylko w związku ze sprawą ks. Wojciecha Lemańskiego

pożądanych skutków genetycznych i zdrowotnych w wyniku zabiegów in vitro zarówno u osób poczętych tą metodą, jak i wśród całej populacji. Zespół zaprotestował przeciw rządowemu projektowi, tym bardziej że dotyczy on procedury, która nie została jeszcze unormowana w prawie polskim. Na czele wspomnianego grona ekspertów stoi właśnie abp Henryk Hoser – z wykształ-

cenia lekarz, absolwent Akademii Medycznej w Warszawie.

Wkrótce po tym oświadczeniu w „Newsweeku” pojawił się tekst Aleksandry Pawlickiej pt. „Karząca ręka Boga”, zarzucający arcybiskupowi, że milczał w obliczu ludobójstwa w Rwandzie, choć był wówczas nuncjuszem apostolskim w tym kraju. Informacja ta jest nieprawdziwa, gdyż podczas masowych rzezi, które trwały od kwietnia do lipca 1994 r., ks. Hosera w Rwandzie w ogóle nie było. Przebywał wtedy w Jerozolimie, Warszawie i Rzymie. Nigdy nie był też nuncjuszem, a jedynie wizytatorem apostolskim. W tym charakterze przyjechał zresztą z wizytacją do Rwandy w sierpniu 1994 r., a więc już miesiąc po ustaniu mordów. Jego zadaniem było łagodzenie skutków krwawego konfliktu.



Przy okazji dziennikarka „Newsweeka” skrytykowała Jana Pawła II, że zachował milczenie wobec rzezi. Tymczasem to właśnie papież był pierwszym światowym przywódcą, który – już 15 maja 1994 r. – podczas transmitowanej do wielu krajów modlitwy nazwał mordy w Rwandzie ludobójstwem, niemogącym ulec przedawnieniu. W tekście umniejszono także kompetencje medyczne abp. Hosera, pisząc, że „jako lekarz przepracował kilka miesięcy w prosektorium”. Tymczasem jego praktyka obejmowała w rzeczywistości sześć lat pracy w Zakładzie Anatomii Prawidłowej Akademii Medycznej w Warszawie oraz kilka miesięcy w szpitalu w Ziębicach. W artykule „Newsweeka” znalazło się jeszcze wiele innych nieprawdziwych doniesień, które hierarcha prostować musiał w wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Skąd takie natężenie kłamstw? Wydaje się, że przeciwnikom metody *in vitro* trudno debatować na rzeczowe argumenty z kimś tak merytorycznie przygotowanym do dyskusji jak abp Hoser. Kierowany przez niego zespół specjalistów, krytykując metodę *in vitro*, odwoływał się zarówno do argumentów naukowych, jak i etycznych. Można jednak, posługując się kłamstwami i insynuacjami, podważyć kompetencje zawodowe i kwalifikacje moralne hierarchy, a więc odebrać mu wiarygodność. Chodzi o sprowadzenie go do poziomu kogoś, z kim nie ma sensu rozmawiać.

#### NOWA EWANGELIZACJA

Kolejnym powodem do ataku na arcybiskupa stała się zorganizowana pod jego patronatem modlitwa uwielbienia, którą poprowadził czarnoskóry kapłan z Ugandy o. John Bashobora.

Zgromadził on na Stadionie Narodowym w Warszawie ok. 58 tys. wiernych. Zanim do tego doszło, już z różnych stron sypały się oskarżenia, iż abp Hoser organizuje religijny cyrk, zapraszając murzyńskiego czarodzieja, zaś Kościół czerpie zyski, organizując pokazy oszustwa.

Z relacji osób, które uczestniczyły w rekolekcjach „Jezus na Stadionie”, wynika jednak, że brały udział w wielkim wydarzeniu ewangelizacyjnym. Umocniło ono wiarę wielu oraz dało im doświadczenie Kościoła jako realnej wspólnoty.

Dlaczego abp Hoser zdecydował się na tego rodzaju przedsięwzięcie? Warto pamiętać, że spogląda on na sytuację chrześcijaństwa w naszym kraju z nieco innej perspektywy niż większość polskich księży. Przez długi czas pracował bowiem jako misjonarz w Afryce, zaś trzy lata był sekretarzem watykańskiej Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Z rozmów, jakie odbyłem z nim wówczas w Rzymie, pamiętam jego przenikliwe refleksje o niebezpieczeństwach mentalności sekularnej, wyzwaniach inkulturacji i potrzebie nowej ewangelizacji. Arcybiskup nie zadowolona się uspokajającymi statystykami mówiącymi, że kościoły jeszcze u nas nie opustoszały jak w państwach zachodnich, a więc jest dobrze i nie należy niczego w duszpasterstwie zmieniać. Wręcz przeciwnie, obserwując trendy cywilizacyjne i zmiany obyczajowe w naszym kraju oraz porównując je z procesami, jakie odbywały się w innych rejonach, dostrzega konieczność opracowania nowych sposobów docierania do ludzi z przekazem wiary. Jeśli Kościół w Polsce tego nie zrobi, w ciągu jednego pokolenia może stracić całą generację młodzieży. Dlatego też ordynariusz warszawsko-praski zdecydował się na nową formę ewangelizacji, jaką okazały się rekolekcje na największym polskim stadionie. Niektórzy publicyści katolicy krytykowali to wydarzenie, zarzucając

mu brak powagi, dostojeństwa i majestatu. Padały pytania, czy do prowadzenia tak ważnego dzieła nie można było znaleźć jakiegoś bardziej wysublimowanego kaznodziei z Polski niż gościa z Afryki, który nie dał się poznać jako wyrafinowany intelektualista. To prawda, że o. Bashobora nie jest bywalcem sympozjów, konferencji czy paneli dyskusyjnych, których uczestnicy z troską kiwają głowami nad kryzysem chrześcijaństwa. Potrafi natomiast gromadzić rzesze ludzi, którym głosi prawdę o Jezusie Chrystusie jako jedynym Zbawicielu i pobudzać ich do odważnego dawania świadectwa swej wiary. W tym sensie jest to powrót do radykalizmu pierwszych chrześcijan, wyrażonego choćby przez św. Pawła w 1 Liście do Koryntian: „A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”.

#### DYSCYPLINA, NIEPOŚLUSZEŃSTWO

Trzecim powodem ataków na abp. Hosera stał się jego konflikt z ks. Wojciechem Lemańskim, proboszczem z Jasienicy, wysłanym przez hierarchę na przedwczesną emeryturę. Spory kapłanów z ich zwierzchnikami są zjawiskiem znanym w Kościele od dawna i często spotykanym także w dzisiejszych czasach. Nowym fenomenem jest natomiast fakt, że kapłan skonfliktowany z biskupem wybiera na swoich adwokatów środowiska wrogie nauczaniu chrześcijańskiemu oraz nagłaśnia własne racje w mediach jawnie nieprzychylnych Kościołowi.

Wielu świętych w dziejach miało problemy z przełożonymi. Szykan ze strony zwierzchników doznawali m.in.: Franciszek z Asyżu, Jan od Krzyża, Teresa z Avila, Brat Albert czy Ojciec Pio. Żaden z nich nie uległ jednak pokusie, by postawić własny charyzmat ponad urząd Kościoła, wypowiedzieć posłuszeństwo swym władzom i rozpocząć z nimi publiczną walkę. Dla wielu z nich owa próba pokory była o wiele trudniejsza niż otwarte starcie z wrogami chrześcijaństwa. Przeszli jednak zwycięsko przez to zmaganie, gdyż budowali swój świat nie wokół własnego obolałego „ja”, lecz wokół relacji z Chrystusem.

Dla środowisk niechętnych katolicyzmowi przypadek proboszcza z Jasienicy jest podarunkiem wymarzoną. Dzięki niemu mogą tworzyć obraz dwóch Kościołów – otwartego, światłego i nowoczesnego z ks. Lemańskim oraz zamkniętego, ciemnego i wstecznego z abp. Hoserem. W ten sposób starają się wpłynąć na postawy katolików w pożądanym przez siebie kierunku. Wspomniany kapłan sam zresztą wielokrotnie dawał się instrumentalizować, gdy publicznie kwestionował nauczanie Kościoła w antyklerykalnych mediach. Ignorował też napomnienia swego zwierzchnika.

Właściwie abp Hoser nie miał innego wyjścia, jak tylko ukarać niepokornego duchownego. W wielu krajach zachodnich tolerowanie przez hierarchów nieposłuszeństwa kapłanów było krokiem przypieczętowującym rozbijanie wspólnoty Kościoła. Ordynariusz warszawsko-praski nie chciał więc powtórzyć ich błędów. Dla wielu księży z kolei rzucenie wyzwania własnemu biskupowi było początkiem ich rozejścia się z powołaniem kapłańskim. Czy ks. Lemański nie chce powtórzyć ich drogi?

■ GRZEGORZ GÓRNY  
DZIENNIKARZ, AUTOR KSIĄŻEK

Tekst ukazał się w tygodniku „wSieci” 15 Lipca 2013

# Obóz pełen wysiłku,

Tegoroczny obóz Szczepu ZHP Józefów zorganizowany został w na Mazurach, nad jeziorem Gołdapiwo. Dla wielu z nas był to pierwszy wyjazd na obóz.

Przytaczamy wrażenia uczestników zapisane w kronice obozowej.

*Dziś najfajniejsze było pieczenie ciasta na patykach na ognisku oraz wędkowanie. Niestety nic nie złowiłyśmy. Za to zabawa z wyrobem ciasta była super.*

*Co prawda ręce były całe brudne, ale upieczone ciasto było najlepszym, jakie do tej pory jadłam. I to z dżemem truskawkowym!*

*Dzień jeszcze się nie skończył, bo nie dostaliśmy podwieczorka!*

Natalia Nowakowska,  
zastęp „Rio de Janeiro”  
13 lipca 2013

*Dziś od rana padał deszcz. Jest mokro i zimno.*

*Przed obiadem ćwiczyliśmy piosenki na dzisiejszy festiwal.*

*Nasz obóz będzie śpiewał „Hiszpańskie dziewczyny” i „Ptaki ptakom”.*

*Po południu w planie jest gra w „Szta-by”. Nie wiadomo czy się odbędzie, bo deszcz nie sprzyja tej grze.*

Kasia Rzyszkiewicz,  
zastęp „Poszukiwaczki Eldorado”  
12 lipca 2013

*Dziś obudziło nas dudnienie deszczu w namiot. Gdy Kuba krzyknął, że do śniadania zostało 15 min. zdaliśmy sobie sprawę, że nasze pranie dziś chyba nie wyschnie.*

*Gdy wyszliśmy z namiotu okazało się, że jest zimno i mokro. Taki był ranek.*

Michalina Duda,  
zastęp „Zgadnij”  
12 lipca 2013

*Od razu po apelu wyruszyliśmy w las robić szałas.*

*Nasze miejsce na szałas było między pagórkami, a lasem małych świerków. Kryjówka była w miarę dobra. Musieliśmy poszukać materiałów na nasz szałas.*

*Wyglądał trochę jak namiot 1-osobowy, ale zmieścił się tam cały nasz zastęp.*

*Wybraliśmy spośród siebie zwiadowców, którzy mieli znaleźć inne szałas. Mam nadzieję, że naszego szybko nie odnajdą.*

*Naszym zadaniem jest spisanie osób, które szukają naszego szałas jako zwiadowcy z innych zastępów.*

Czarek Harycki,  
zastęp „The Golden Section”  
11 lipca 2013

*Dziś był wspaniały dzień. Jak wszystkie poprzednie. Strzelaliśmy z tuku za zajęciach. Raz tak wywaliłem strzałę za zeribę, że szukaliśmy jej z przyjaciółmi jakieś 20 min. Potem było lepiej niż kiedykolwiek.*

*Cały dzień był ogólnie super.*

*Niestety ciągle są komary.*

Wojtek Zawadzki,  
zastęp „Leniwe Mamuty”  
11 lipca 2013

*Dziś z druhną Olą uczyliśmy się udzielania pierwszej pomocy.*

*Druhna pokazała nam kilka sprytnych i mądrych trików, jak uratować kogoś życie.*

*Uczyliśmy się co robić w takich wypadkach jak: ukąszenie przez węża, udar słoneczny, złamania otwarte i zamknięte, omdlenie, itp.*

*Potem, żeby sprawdzić czy się nauczyliśmy kadra zorganizowała nam grę terenową w czasie której musieliśmy wykazać się swoją wiedzą. Chyba się wykazaliśmy, bo druhny i druhowie byli z nas bardzo zadowoleni.*

Michalina Czapska, Edyta Bąk,  
zastęp „Sydney”  
11 lipca 2013

*Wczoraj mieliśmy ASG.*

*Najpierw druh Michał poinstruował nas jak się korzysta z broni. Potem zaprezentował sposób użycia.*

*Następnie podpisaliśmy regulamin gry, przeszliśmy na miejsce zabawy, dostaliśmy karabiny oraz okulary ochronne i zaczęła się bitwa.*

*Byliśmy podzieleni na dwie grupy, które między sobą walczyły.*

*Po usłyszeniu gwizdka słychać było świst kulek. Co chwilę kolejna osoba podnosiła karabin nad głowę, co oznaczało, że została trafiona i musi zejść z pola gry.*

*Było fajnie.*

Sonia Makoudi,  
zastęp „Abu Zabi”  
11 lipca 2013

*Mieliśmy dziś zajęcia ze strzelania z łuku.*

*Wszystkim poszło świetnie. Po strzelaniu wróciliśmy do obozu, wzięliśmy menażki i poszliśmy do „Cafe Lokomotywa”, gdzie zostawiliśmy swoje menażki.*

*My poszliśmy na plażę, gdzie już czekały na nas kajaki. Wsiadliśmy do nich i popłynęliśmy.*

*Na początku płynęliśmy jeziorem Gołdapiwo, potem Sapiną i dopłynęliśmy w końcu do śluzy, gdzie kończyła się nasza trasa. Mieliśmy jeszcze godzinę do obiadu. Chętni mogli jeszcze wrócić na wodę.*

*Dla części osób spływ był męczący, ale uświadomiliśmy to sobie dopiero po wyjściu z kajaków. W trakcie spływu bawiliśmy się świetnie.*

*Teraz mamy OLB i już nie możemy doczekać się następnych zajęć.*

Zastęp „Złote młotki”  
10 lipca 2013

*Dziś po południu pojechaliśmy na tyrolkę. Na miejscu zastaliśmy zniszczony most. Tam mieliśmy zorganizowane zajęcia.*

*To był najbardziej emocjonujący fragment dnia.*

*Największe wrażenia zrobiło na mnie zjeżdżanie na tyrolce.*

*Fajne też było wspinanie się po linie na most.*

*Wieczorem zaczął kropić deszcz. Oby nie zaczęło padać.*

*Dzień uznaję za bardzo udany.*

Zastęp „Banany z Miodem”  
10 lipca 2013

# wrażeń i dobrej zabawy



*Dziś rano zaczęła się nasz kolejny dzień przygody z harcerstwem. Cały nasz następ szybko zjadł śniadanie, żeby zdążyć przed apelem posprzątać w namiocie.*

*Mieliśmy szkolenie z ASG. Druh Marcin objaśniał zasady zajęć i pokazywał różne rzeczy dotyczące karabinów.*

*Potem zaczęło się strzelanie, które bardzo nam się podobało.*

*Po strzelaniu poszliśmy na obiad. Teraz oczekujemy na dalszy ciąg naszych przygód.*

Zastęp „Amber Gold”  
9 lipca 2013

*Jak zwykle na nogi postawił nas gwizdek druha Kuby.*

*Po rozgrzewce zjedliśmy pyszne śniadanie. Były płatki na mleku.*

*Warto zapisać dla potomnych, że Janek z zastępu „Niezniszczalni” zjadł trzy pełne menażki płatków*

*Suchar codzienny:*

*Facet przychodzi do sklepu, kupił nożyczki, po czym wyciął komuś kawał.*

Zastęp „Masakra”  
9 lipca 2013

*Dziś mieliśmy bardzo niezwykły dzień.*

*Po porannym apelu nasza zastęp poszedł z druhem Bartkiem i druhem Mateuszem na grę terenową do lasu.*

*Podstawowa zasada tej gry polegała na tym, że mamy być niezauważeni.*

*W trakcie gry okazało się, że niezbytfortunnie wybraliśmy miejsce na grę.*

*Skończyło się to wydarzeniem, które na długo zostanie w pamięci druha Mateusza.*

Zastęp „Amber Gold”  
8 lipca 2013

*Dzisiejszy dzień był dość nietypowy.*

*Mój zastęp został obudzony o 2:00 w nocy.*

*Druh Michał kazał nam biec szybko za sobą.*

*Dopiero po pewnym czasie zorientowaliśmy się o co chodzi.*

*Była to nocna gra terenowa.*

*Jej tematem była wojna z robotami oparta na grze „Neuroshima”.*

*Wszystko było tak realistyczne, że można było się poczuć jak na prawdziwej wojnie.*

*Po tych zmaganiach wróciliśmy do obozu, żeby spać do końca nocy.*

Mikołaj Grajeta,  
zastęp „Leniwe mamuty”  
8 lipca 2013

*Dzisiaj najbardziej podobają mi się zajęcia z wiatrówką, mogę się pochwalić tym, że zdobyłem odznakę strzelca wyborowego, trafiłem 4/5 strzałów.*

*Wszystkie posiłki były bardzo dobre.*

*Ciągle niestety tną komary, a tak w ogóle rano jak wstałem to skapnąłem się, że komary ugryzły mnie w wargę, zresztą było to okropne, wszyscy mi współczuli, co było miłe.*

Wojciech Zawadzki,  
zastęp „Leniwe mamuty”  
6 lipca 2013

*Dziś już spałem na swojej pryczy, którą sam zrobiłem. Jest wygodna. Od śniadania robiliśmy półki na buty, plecaki inne rzeczy. Wyrobiliśmy się do obiadu, bo jest ładna pogoda. Po obiedzie wylegiwałem się na swojej pryczy podczas OLB. Gdy już niestety minęło obożny (Mateusz Cichecki) kazał nam zbierać gałęzie na zeribę i to polecenie zostało przez nas wyjątkowo precyzyjnie przyjęte i wykonane.*

Jakub Szatybełko, zastęp „Agautiupu”  
3 lipca 2013

Wyjazd Szczepu na obóz został dofinansowany przez Urząd Miasta Józefów.

Zapraszamy na naszą stronę internetową – [www.zhp.michalin.pl](http://www.zhp.michalin.pl).

Jest tam bardzo dużo zdjęć z obozu.



# Cztery kroki do doskonałości

**K**u doskonałości wiedzie kręta droga. Podobno. Dlatego warto ją trochę wyprostować. Aby osiągnąć wielkie cele w swoim życiu konieczne jest rozwinięcie własnych silnych stron. Bardzo często zaniebawianych w procesie rozwojowym, ponieważ człowiek sobie myśli „w tym mi idzie dobrze to po co rozwijać”. A no właśnie po to, aby kroczyć ku doskonałości. Poniższe rady szczególne znaczenie mają w życiu zawodowym. Bo jak wiemy w życiu nad słabościami musimy pracować. Chodzi jednak o to aby nie skupiać się nad poprawieniem obszarów w których nie ma się większych szans powodzenia, ale skupić na tych w których widać przestrzeń do osiągnięcia sukcesu. Rozwijanie silnych stron jest konieczne, bo one mogą być naszymi talentami. Nie możemy ich zakopać.

Droga czterech kroków, którą proponuję pomoże sprawnie dojść do celu.

## **KROK PIERWSZY: USTAL JAKIE MASZ MOCNE STRONY.**

W kilku poprzednich tekstach publikowanych w „Nasz Józefów” wskazywałem proste metody na poznanie siebie. Teraz trzeba skupić się na rozpoznaniu mocnych stron. Prosta metoda, nie wymagająca wielkiego zaangażowania, ale dająca bardzo dobre i na pewno ciekawe efekty to rozmowa z bliskimi. Napisz na kartce swoje trzy mocne strony. Następnie zapytaj o Twoje mocne strony małżonka, rodziców, rodzeństwo, przyjaciół. Zrób wywiad. Wystarczy przepytwać kilka osób. Porównaj wyniki. I pamiętaj, że wskazane przez Ciebie mocne strony są tak samo subiektywne jak te przedstawione przez Twoje otoczenie.

Kolejną metodą nie wymagającą wielkiego zaangażowania technicznego to zrobienie

analiza SWOT. Weź kartkę i opisz swoje silne strony, słabe, szanse i zagrożenia. Analiza trochę wykracza poza potrzeby rozwijania silnych stron, ale jak masz chwilę aby ją zrobić to warto. Jak dokładnie przeprowadzić analizę SWOT odsyłam do Internetu. Tam jest mnóstwo wskazówek.

I ostatnia metoda, którą proponuję została opracowana przez klasyka zarządzania Petera Druckera, nazywa się sprzężenie zwrotne. Wymaga trochę więcej czasu, ale myślę, że warto ją przećwiczyć. Polega na zapisaniu oczekiwań i spodziewanych rezultatów, gdy podejmujesz się ważnego zadania. Po kilku miesiącach należy skonfrontować wyniki z oczekiwaniami. Ta metoda pozwala w ciągu dwóch, trzech lat, jak twierdzi Drucker poznać swoje silne strony.

## **KROK DRUGI: PRZYGOTUJ PLAN ROZWOJU.**

Wiedząc co stanowi Twoje silne strony zrób plan ich rozwoju. Pamiętaj aby plan był konkretny (ćwiczenie, termin) oraz zapisany. Możesz skorzystać ze wsparcia koncepcji planowania tygodniowego (planuj tydzień bo stanowi najlepszą jednostkę czasu aby wszystko dobrze objąć), oczywiście po tym jak przygotujesz ramowy plan rozwoju.

Podczas planowania i dalej rozwoju warto wziąć pod uwagę dwie strategie rozwijania mocnych stron.

A. Strategia powtarzania. Polega na poszukiwaniu wszelkich dostępnych możliwości i kreowaniu okoliczności do rozwoju mocnej strony. Czyli szukaj okazji.

B. Strategia wzmocnienia. Polega na pomaganiu osobie lub grupie w rozwoju danej kompetencji, która jest naszą mocną stroną. Ucząc kogoś usystematyzujesz wiedzę, po-

szerzysz ją i ugruntujesz. Ta strategia przynosi wielkie owoce i wie o tym każdy, który przygotowywał i wygłaszał wykład. Przygotowanie wykładu daje wielkie korzyści osobie, która go przygotowała.

## **KROK TRZECI: TRENUJ BEZ WYTCNIENIA. POZBĄDŹ SIĘ ZŁYCH NAWYKÓW.**

Najlepszy plan ma sens dopiero, gdy zaczniesz go realizować. Trenuj codziennie. Monitoruj każdego dnia jak przebiega trening czyli wieczorem podsumowując dzień zobacz czy udało Ci się wykorzystać okazje do rozwoju swoich mocnych stron, co powinienś powtórzyć następnego dnia, a czego się pozbyć bo przeszkadza w rozwoju. Pozbądź się złych nawyków ćwicząc ich pozytywne przeciwieństwo (nie trać czasu, nie oglądaj tv, nie jedź śmieciowego jedzenia, nie leniuchuj). Wykorzystaj w treningu obie wyżej opisane strategie. Każdego dnia powinienś dołożyć cegiełkę do swojego rozwoju.

## **KROK CZWARTY. PRACA DOSKONAŁE ŚRODOWISKO.**

Wykorzystuj swoją pracę zawodową do ciągłego rozwoju. Koncentruj się na silnych punktach i wykorzystuj maksymalnie swoją siłę. Zdecydowanie unikaj obszarów, w których nie masz szans na osiągnięcie doskonałości. Praca daje olbrzymie możliwości rozwojowe. Każda praca. Czy jesteś strażnikiem, dyrektorem banku czy gospodynią domową. To nie ma większego znaczenia. Ale musisz chwilę się zastanowić jak ją do tego wykorzystać.

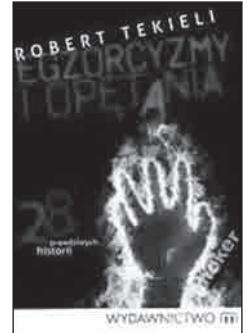
Będziesz potrzebował trochę samodyscypliny, stałości i cierpliwości. Pozytywny efekt czterech kroków gwarantowany.

■ RADOSŁAW PARDA



Zło jest niesamowicie inteligentne oraz podstępne. Największe z szatańskich manipulacji to skuteczne przekonanie mas, że „diabeł nie istnieje” oraz sprowadzenie opętani i egzorcyzmów do kategorii „średniowiecznych zabobonów, przesądów, guseł”. Wskutek powyższych tricków, w oczach pseudoświeconych, wierzący w realne istnienie piekła narażają się na śmieszność, etykiety „ciemnogrodzian”, „moherów” etc.

# O egzorcyzmach i opętaniach



**R**eczywistość wygląda zgoła inaczej. Zło jest wszechobecne i jego aktywność, szczególnie w ostatnich latach, przybiera na sile. Treściami satanistycznymi wyraźnie podszyta jest cała popkultura oraz tzw. sztuka alternatywna. Prawdziwą epidemią stają się też opętania, duchowe zniewolenia, depresje. W zaskakującym tempie wzrasta zapotrzebowanie na kapłanów-egzorcystów.

O sprawach związanych z inwazją zła i zagrożeniach, które czyhają na współczesnego człowieka w interesujący sposób pisze, mieszkając w Józefowie, Robert Tekieli. Rozważania Tekielego są szczególnie cenne z tego powodu, że problem opętani doskonale zna on z autopsji. Ten lingwistyczny poeta, twórca kontrowersyjnego „Brulionu” w młodości zafascynowany był ruchem New Age. Pod wpływem praktyk okultystycznych zyskał m.in. takie umiejętności jak: uzdrawianie, jasnowidztwo, znajomość myśli innych ludzi. Jego radykalne nawrócenie na katolicyzm dokonało się w latach dziewięćdziesiątych wskutek śmierci babci i jej wstawiennictwa u Matki Boskiej. Od dziesięciu lat Robert Tekieli pomaga ludziom zniewolonym duchowo, ofiarom manipulacji oraz sekt, podróżuje po kraju i głosi świadectwa. Jest też autorem licznych programów telewizyjnych i radiowych poświęconych tematyce chrześcijańskiej.

Książka „Egzorcyzmy i opętania” powstała na kanwie dwudziestu ośmiu prawdziwych historii. Zamieszczone w niej teksty ukazały się wcześniej na łamach „Gazety Polskiej Codziennie” oraz w tygodniku „Gazeta Polska”. W pismach tych bowiem Tekieli regularnie publikuje swoje artykuły i felietony.

Według autora książki drogi do duchowego zniewolenia są różne. Opętany można zostać poprzez m.in. praktykowanie magii, uprawianie wschodnich sztuk walki, fascynację muzyką techno oraz metalem, reiki, radiestezję, jogę, korzystanie z usług wróżek, kursy tzw. „pozytywnego myślenia”, horoskopy, wywoływanie duchów, talizmany, amulety. „Na skraj życia może doprowadzić upór czy trwanie w grzechu, czyjeś przekleństwo, ale też bioenergoterapia czy OOBÉ”.

Czym jest egzorcyzm i jak przebiega? Czy bywa spektakularny? Czy ma coś wspólnego ze scenami z horrorów, „mrozącymi krew w żyłach” masowej publiczki? „Ludzie często myślą – pisze Tekieli – że egzorcyzmy to lewitacje, trans i plucie śrubkami. Czasami się to zdarza. Ale egzorcyzmy to po prostu zwykła modlitwa błagalna. Tyle, że wyzwalająca człowieka z piekła na ziemi”.

W swojej publikacji Tekieli rozprawia się też z mitem „świeckiego egzorcysty”. Oferty pomocy ze strony owych szarlatanów często możemy znaleźć w prasie, Internecie. Zdaniem autora w takim przypadku należy zachować szczególną czujność, gdyż: „(...) poję-

cie »świecki egzorcysta« jest wewnętrznie puste, podobnie jak pojęcie »sucha woda«. Nie można być egzorcystą, nie będąc kapłanem. (...) »Świeccy egzorcyci« są praktykami spirytyzmu lub okultystami. Nawet jeśli otaczają się sakramentaliami Kościoła katolickiego i reklamują się na pobożnych obrazkach są wilkami w owczej skórze”. Cennym suplementem do książki są adresy wszystkich diecezjalnych egzorcystów w Polsce. Mogą one być przydatne dla wielu osób.

Gorąco zachęcam do lektury „Egzorcyzmów i opętani”. Zasygnalizować też pragnę, że problematykę duchowych zniewoleń oraz psychomanipulacji znacznie szerzej (i równie ciekawie) opisuje Robert Tekieli w książce pt. „Zmanipuluję cię, kochanie”. Recenzję tej pracy zamieszczę jednak w kolejnym numerze „Naszego Józefowa”.

■ ADAM TYSZKA



## Ku harmonii duszy i ciała

Post – Medytacja – Ruch  
Rekolekcje integralne

**Dla wierzących i poszukujących**  
**Oczyszczenie – Odnowienie – Integracja**  
**Ciała**  
**Psychiki**  
**Ducha**

**Z dietą oczyszczającą wg wskazań**  
**doktora Kościoła św. Hildegardy z Bingen**

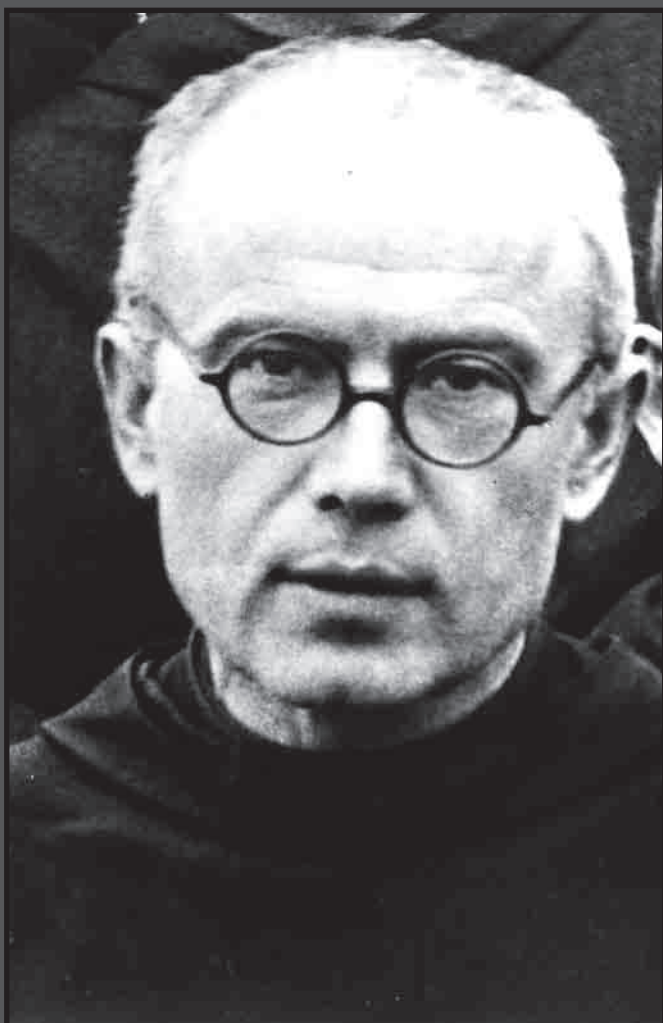
**W programie rekolekcji:**  
**Spacery zorganizowane po lasach**  
**Nordic Walking, Gimnastyka**

Zapraszają: Księża Jezuiti i Centrum św. Hildegardy w Józefowie

Bliższe informacje i zapisy:  
 Europejskie Centrum Komunikacji i Kultury  
 ul. Olecka 30, 04-984 Warszawa - Falenica  
 tel. 22 872 04 41, e-mail: rekolekcje@ecc.pl  
[www.eccc.pl](http://www.eccc.pl) (dział: Duchowość) [www.centrum-hildegarda.pl](http://www.centrum-hildegarda.pl)

Terminy rekolekcji integralnych KU HARMONII DUSZY I CIAŁA  
 9-15 września 2013 11-17 listopada 2013

Czas wakacyjnej, dosyć długiej, podróży moje dzieci umilały sobie oglądaniem po raz kolejny trzech dotychczas zekranizowanych części „Opowieści z Narnii”. Młodzi bohaterowie przeniesieni w bajkowy świat, dziwnie jednak przypominający rycerskie eposy; świat, gdzie istnieje honor, zasady, rycerskość, odwaga, odpowiedzialność, przygoda, przyjaźń. Zgodnie z poglądem Chestertona, że „dobre bajki są więcej niż prawdziwe. Nie w sensie, że uczą nas, iż smoki istnieją, tylko że można je pokonać”. Miło było słuchać jednym uchem tych ładnych dialogów mądrej opowieści, a drugim, gwoli prawdy, „Szkiców piórkiem” Andrzeja Bobkowskiego (dlaczego dopiero teraz zapoznaję się z tą fascynującą lekturą?). Trzeba tu przyznać, że niedużo wyszło nam z wakacji z bohaterami XX wieku, ale nasycenie Narnią też nie jest bez wartości.



# „Zwyczajny bohater

Obiecałem sobie nie czytać gazet na wakacjach, a na pewno nie zabierać ze sobą jakichś tego rodzaju zaległości. W torbie z komputerem zaplątało się jednak co nieco, m.in. jeden z lipcowych Plusów Minusów z ciekawym wywiadem z amerykańskim psychologiem społecznym Philipem Zimbardo, autorem głośnej książki „Efekt Lucyfera”. Przytoczmy fragment:

► **„Czy to znaczy, że w każdym społeczeństwie mamy około 10 procent ludzi, którzy chcą dobra, 10 procent tych, którzy czynią zło i bierną resztę, która pójdzie za tym, kto akurat przejmie inicjatywę?”**

Takie są mniej więcej proporcje: niektóre narody idą za Mahatmą Gandhim, inne za Adolfem Hitlerem. Nazwałem to efektem Lucyfera, ulubionego anioła Boga, który stopniowo przeistacza się w szatana. Tak może się stać z większością z nas.

► **Istnieje jednak również bardziej optymistyczny scenariusz: jesteśmy w stanie pójść w kierunku dobra. Od czego to zależy?”**

Ten drugi scenariusz, mechanizm przekształcenia zwykłego człowieka w bohatera, jest przez psychologów o wiele gorzej rozpoznany. Można wręcz powiedzieć, że nauka jest w tej sprawie na początku drogi: sam założyłem w San Francisco fundację, która zajmuje się badaniem bohaterstwa.

Psychologia przez dziesięciolecia koncentrowała się na mechanizmach zła. Chodziło o przeciwdziałanie zagrożeniom dla społeczeństwa. Właśnie dlatego wciąż wyobrażamy sobie, że to zasługa męczyzn działających w pojedynkę na wzór średniowiecznych rycerzy. Nic bardziej mylnego. **Bohaterskich czynów dokonują każdego dnia zwykli ludzie i to te czyny dopiero powodują, że stają się bohaterami.** Wiemy o nich niewiele, bo bardzo rzadko interesują się nimi media. Najlepszym dowodem, jak mylne są nasze wyobrażenia o bohaterstwie, jest Irena Sendler, która wraz z kilkunastoma innymi pielęgniarkami stworzyła sieć pomocy dla żydowskich dzieci w getcie, ratując ponad dwa i pół tysiąca osób. A przecież nie miała nic wspólnego z rycerzem na białym koniu!

► **Opisał pan niedawno przypadek uratowania w nowojorskim metrze człowieka, który upadł na tory. Dwieście osób stało bezczynnie na peronie – tylko jeden rzucił się mu na pomoc. Dlaczego akurat on?”**

Żadne względy socjologiczne tego nie tłumaczą: był to czarnoskóry ojciec dwójki dzieci, który poświęcił się, aby uratować białego. W naszych badaniach rozróżniamy dwa typy bohaterów. Pierwszy typ, w rodzaju mężczyzny z nowojorskiego metra, można nazwać impulsywno-reaktywnym: człowiek podejmuje decyzję błyskawicznie, nieraz bar-

dzo ryzykowną. Drugi typ bohaterstwa ma charakter refleksyjny: to człowiek, który zbiera latami materiały o korupcji, buduje siatkę współpracowników i w końcu decyduje się ujawnić swoją wiedzę dla dobra społecznego. W obu przypadkach jedno jest wspólne: bohater czuje, że może zmienić rzeczywistość. Moja fundacja pracuje nad tym, jak przekonać ludzi, że mają moc zmiany. Każdy z nas w ciągu życia staje przed sytuacjami, w których może dokonać bohaterskiego czynu, ale najczęściej się na to nie decyduje.

**► Pańska definicja bohaterstwa polega na dokonywaniu przez jednostkę czynów w interesie wspólnoty, na odejściu od logiki egocentrycznej na rzecz socjocentrycznej. Czy to nie jest zasadniczo przesłanie Jezusa?**

Zdecydowanie tak."

Czytam to pamiętając wciąż przeczytany wiosną artykuł o Chestertonie, którego szczególnie ujmowała „polska tradycja rycerska (łącznie z wypływającym z niej stosunkiem do kobiet). Polacy byli dla niego narodem par excellence rycerskim, który w końcu XVIII w. został w wyjątkowo nierycerski sposób – trzech na jednego – napadnięty przez sąsiadów. Podziwiał nasze umiłowanie wolności przejawiające się w podejmowanych w XIX w. kolejnych zrywach powstańczych oraz, last but not least, nasz katolicyzm i wierność Kościołowi na przestrzeni dziejów". W postowie do książki Kazimierza Pruszyńskiego „Poland” pisał, że: „Nigdy nie pominąłbym okazji, by oddać nawet niewielką przysługę Polsce – temu najbardziej wysuniętemu, najbardziej rycerskiemu i najbardziej zagrożonemu przyczołkowi rycerskości, permanentnie wszak zagrożonemu na tym świecie”.

To bardzo intrygujące słowa, angielski prześmiewca nie był typem naiwniaka, którego łatwo uwieść, ale bystrym obserwatorem i tęgą głową. Dlaczego przywołuję te cytaty? Bo one się ze sobą łączą, wynikają z nich pewne konkluzje, ale cierpliwości.

Przy okazji warto zwrócić jeszcze uwagę, że angielski pisarz niejednokrotnie dopominał się o skuteczną „propagandę polską w Anglii”. Wiemy, że słusznie i bezskutecznie. Apelowal, aby pokazać Anglikom „*piersiastki romantyczne i heroiczne*” w dziejach Polski i wskazywał na konieczność przygotowania sugestywnego zarysu historii Polski, „*historii wielkiego cudu, który zdarzył się za naszych czasów w środku Europy*”. Sam marzył, aby napisać książkę o Polsce, ale nie zdążył. Prze-

szkodą była jego śmierć. Mówiąc o cudzie, miał na myśli zmartwychwstanie Polski po 123 latach zaborów.

Minęło kilkadziesiąt lat a my nie mamy sugestywnego zarysu historii Polski nawet na swoje potrzeby. Istnieje podobno Muzeum Historii Polski, które nie może doprosić się o to, by obdarzyć je budynkiem i wegetuje jako byt niemal wirtualny. Podobno Duńczycy raz byli potęgą, za czasów wikingów, i eksploatują to na całej linii w programach nauki historii, muzeach, atrakcjach turystycznych, etc. Przedwczoraj rocznica Cudu nad Wisłą, którego muzeum też nie ma. Jest za to film „Bitwa warszawska 1920”, którego fragmenty po raz drugi obejrzałem z dziećmi w celach edukacyjnych. I nie wiem czy Hofman kpi czy o drogę pyta? Poziom dramaturgii budzi zażenowanie, gra aktorska to, no nie wiem, jakby oni wszyscy tam się nieźle bawili, wybuchali śmiechem po wyrecytowaniu tych papierowych tekstów. Natasza Urbańska z wybielonymi zębami w szpitalu polowym czy strzelająca z ckm-u – groteska. Czy oni to nakręcili, aby nas poniżyć? Czy nie widzieli żadnego porządnego filmu, nie wiedzą, jak to się robi? Szkoda słów.

Jak czytałem o tych „piersiastkach romantycznych i heroicznych” przypomniało mi się przedstawienie na Bemowie, przypomniał Maurice Ollier, Francuz, który na zlocie Skautów Europy w 1994 r. na tle dziesiątek wieczornych ognisk, pięknego śpiewu przekonywał kilku dwudziestoparoletnich chłopaków z Polski: „Musicie zachodnim Europejczykom opowiedzieć o Waszej historii właśnie podczas takich ognisk. O królowej Jadwidze, Janie III Sobieskim, Cudzie nad Wisłą, bo oni nic o tym nie wiedzą i się nie dowiedzą”. (Maurice obczytał się o Polsce i zafascynował naszą historią, przed wylądowaniem na pamiętne styczniowe spotkanie i dyskusję o wstąpieniu do FSE). Jesteśmy być może najbardziej bohaterskim narodem w dziejach, i tych „piersiastków” jest ogromnie dużo, jednak nikt tego na świecie nie wie. Tzn. kiedyś wiedzianno, ale nowe pokolenia już nie pamiętają. Czy my sami o tym wiemy?

Jeszcze jeden cytat (podesłany z Internetu), choć może jest ich za dużo, ale same wpadają, szkoda się nie podzielić:

Kazimierz Brandys, „Miesiące” 1979

[...] Zdumiewa najbardziej myśl, że swoją prawdę naród tak umiejętnie chronił i przechowywał. Tak długo i tak umiejętnie. Nasuwa się ciężkie podejrzenie. Czy nie za pochopnie sądziło się tę masę, widząc w niej bezwład

i słabość lub dopatrując się w jej zniewoleniu codzienną wegetacją – braku zasobów duchowych. [...] **Znamy własną historię, co jednak nie oznacza, że zawsze potrafimy dostrzec jej piękno. A jest piękna. W dziejach Europy bodajże nie istnieje kraj, którego przeszłość miała tak niewiele win w stosunku do świata.** Tuż obok przylegały do nas dwa narody o najposępniejszej historii. Niemcy i Rosja. **Z dwóch stron Polska stanowiła pośrodku obszar praw i życia.** Między schizofreniczną siłą Niemiec a obłąkaną pustką Rosji **usiłował żyć naród, który przez długi czas brał serio najszczytniejsze zasady ludzkości – chrześcijaństwo, humanizm, demokrację, swobodę ludzkiej osoby i wiary** – a po ośmiu wiekach płacił za swoje fantazmaty niewolą i śmiercią za wolność”.

Najszczytniejszymi zasadami ludzkości jest też ludzka solidarność i miłość bliźniego aż po oddanie swojego życia. Szkoda, że socjologowie do tej pory fascynowali się tym, jak się czyni zło a nie dobro. Prof. Zimbardo powinien też wnikliwie zbadać, jak to jest, że jeden naród wybiera Gandhiego a inny Hitlera.

**Wróciwszy z wakacji, dowiedziałem się, że w lipcu utonął człowiek, sąsiad można powiedzieć, mieszkał kilka ulic dalej, w sile wieku, żona, dzieci. Nie znaleźliśmy się, choć może gdzieś minęliśmy się w sklepie z pieczywem, w drodze do kościoła czy na spacerze. Dziecko topiło się w morzu bałtyckim. On był na spacerze z rodziną, wskoczył do wody, uratował je, przekazał następnemu człowiekowi w wodzie, lecz jego zabrała fala i już nie oddała. Św. Maksymilian Kolbe oddał życie za ojca rodziny, aby ten mógł żyć dla swoich dzieci. Ten nasz sąsiad oddał życie za kogoś, kogo nie znał, nie miał czasu na zastanowienie, obliczenie ryzyka, sporządzenie wykazu za i przeciw. Nie będzie już mógł żyć dla swoich dzieci. Powinien jednak żyć wiecznie w ich pamięci. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie ich cierpienia, to jest wielka tragedia, ogromna strata. Dlatego Jego syn powinien słyszeć po wielekroć, po wsze czasy, że jego ojciec był prawdziwym bohaterem, odważnym i dzielnym człowiekiem, któremu społeczeństwo winne jest uznanie a rodzina winna być opromieniona szacunkiem ludzkim i otoczona opieką. Cześć jego pamięci!**

■ ZBIGNIEW KORBA

Opublikowano 18 sierpnia 2013 r. na [zbi-gniewkorba.blogspot.com](http://zbi-gniewkorba.blogspot.com)

## PORADNIA RODZINNA

Czynna w każdy czwartek w godzinach 19–20. W okresie zimowym (styczeń–marzec) czynna w drugi i czwarty czwartek miesiąca. Przy wejściu do kancelarii dzwonić domofonem nr 107. W czasie gdy poradnia jest czynna, można również dzwonić: tel. (022) 789-21-05 wew. 107. Przed przyjściem do poradni lepiej wcześniej zadzwonić żeby umówić się na wizytę. Przed przyjściem do poradni warto tu zajrzeć, gdyż (mamy nadzieję rzadko) z przyczyn niezależnym dyżur może być odwołany.

Prowadzący: Aleksandra i Tomasz Sulejowie z ulicy Słonecznej.

Kontakt: Tomasz Sulej (+48) 518 178 897

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby porozmawiać o swoich problemach rodzinnych, a także narzeczonych przygotowujących się do małżeństwa. Wszelkie porady są udzielane bezpłatnie.

## PORADNIA PSYCHOLOGICZNA AGNIESZKA GÓRAL-NOWAKOWSKA

Jestem członkiem Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, absolwentką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (filozofia i psychologia). Ponadto ukończyłam Podyplomowe Studium Integralnej Profilaktyki Uzależnień na UKSW oraz Szkołę Treningu i Warsztatu Psychologicznego prowadzoną przez Ośrodek INTRA. Obecnie jestem w trakcie szkolenia na Studium Psychoterapii SPCH.

Mam męża i troje dzieci. Kocham góry, kontakt z przyrodą i ludowe klimaty.

W poradni rodzinnej prowadzę konsultacje psychologiczne (od 2 do 4 spotkań) w następujących obszarach:

- kryzysy życiowe, małżeńskie i rodzinne
- kryzysy wartości, brak poczucia sensu życia
- konflikty i kryzysy w relacjach z innymi
- problemy w pracy
- trudności w kontaktach społecznych
- problemy osób starszych
- traumatyczne doświadczenia, w tym związane ze śmiercią bliskiej osoby, z utratą dziecka, poronieniem lub aborcją
- zaburzenia psychosomatyczne
- zaburzenia nerwicowe
- zaburzenia nastroju
- zaburzenia osobowości i zachowania

Spotkania z Panią psycholog odbywają się w **każdy wtorek od 19:00 do 20:00.**

Do poradni można dzwonić w godzinach jej otwarcia (każdy wtorek od 19-20) na numer tel.: **022 789 21 05 – wew. 107.**

INFORMATOR PARAFIALNY

## SKLEPIK PARAFIALNY

Otwarty w niedziele po Mszach Św. o 8.30, 10.00, 11.30 i 13.00, czasem też po 18.00.

W tygodniu 15 minut przed Mszą Św. o godz. 18.00.



W sprzedaży:

- 1. Dewocjonalia** – świece gromniczne i stołowe, różańce, szatki i świece do chrztu, lampiony-tulipany, okapniki, komplety kolędowe, kropidła, miseczki i buteleczki na wodę święconą, srebrne różańce na palec, tańcuszki, medaliki szkaplerzne i inne.
- 2. Obrazki i ikony** na desce wykonywane w pracowni plastycznej. Różne wzory. Idealne na upominek na różne okazje. Szczególnie polecamy ikonę bł. Ks. Jerzego oraz Jezusa Miłosiernego.
- 3. Książki**

W stałej sprzedaży: Pismo Święte, Katechizm Kościoła Katolickiego, modlitewniki, śpiewniki, modlitewniki na różne okazje (rozważania różańcowe, koronki, nowenny, za zmarłych itp.), brewiarz dla świeckich, albumy. Dla dzieci: Biblia ilustrowana, kolorowanki, Mój mały mszalik, modlitewniki i inne.

Polecamy książki związane z kultem Miłosierdzia Bożego, osobą błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, świętym Ojcem Pio oraz błogosławionym Janem Pawłem II.

**4. Prasa katolicka**

- **„Anioł Stróż”** – miesięcznik dla dzieci, a w nim: opowiadania, wiersze, zabawy i katechezy. Czasopismo z płytą CD. Wydawnictwo Sióstr Loretanek
- **„Różaniec”** – miesięcznik dla wszystkich modlących się modlitwą różańcową, a w szczególności wiernych z kółek różańcowych. Wydawnictwo Sióstr Loretanek
- **„Mały Gość Niedzielny”** – miesięcznik dla starszych dzieci i młodzieży
- **„Miłujcie się”** – Dwumiesięcznik katolicki. ABC Społecznej Krucjaty Miłości, wydawany przez Wydawnictwo AGAPE, które powstało w 2001 r. i jest własnością Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Jedynym celem i zadaniem wydawnictwa jest ewangelizacja poprzez wydawanie czasopisma „Miłujcie się!” oraz innych publikacji służących pogłębieniu życia duchowego Czytelników.
- **„Oremus”** – miesięcznik wydawany przez Wydawnictwo Księży Marianów i zawierający aktualne czytania mszalne na każdy dzień.
- 5. Coś do słuchania** – muzyka, audiobooki, konferencje, rekolekcje na płytach CD.
- 6. Filmy** – w stałej sprzedaży kolekcja „Ludzie Boga” oraz „Uczta duchowa” to ciekawe filmy o tematyce religijnej.

**Sklepik prowadzi sprzedaż na zamówienie.**

**W pilnych sprawach proszę dzwonić na numer 503 155 340 (Iwona).**

# Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

## 26.

### 1968

W niedzielę 4 lutego urządziliśmy zabawę dla młodzieży pracującej, akademickiej oraz klas X i XI-tych w sali katechetycznej od godz. 16 do 21<sup>30</sup>. Młodzieży przyszło około 100. Orkiestra była młodzieżowa, nowoczesna. Grali bezinteresownie. Był to eksperyment, który udał się całkowicie. Młodzież bawiła się spokojnie, kulturalnie ale cały czas na sali przebywał Ks. Proboszcz.

W niedzielę 11 lutego mieliśmy specjalną dużą uroczystość kościelną. O godz. 3 p.p. przyjechał Ks. Biskup Bronisław Dąbrowski, odprawił Mszę św. w intencji dzieci – bielaneł i ministrantów, wygłosił kazanie i oddał dziewczęta z bieli w opiekę Matki Bożej oraz rozdał im oznaki. Po małej przerwie była w kościele akademicka czci Matki Najświętszej.

Kolędę skończyliśmy 10 lutego. Chodzili wszyscy trzej księża od godz. 15 do 21, z tym, że Ks. Proboszcz chodził na ulicach niedaleko kościoła, przychodził odprawić Mszę św. wieczorną i znowu szedł odwiedzać parafian. Na całość parafii w około 15 mieszkaniach odpowiedziano ks. ks. Wikariuszom, że nie życzą sobie księdza. Ks. Proboszcz nie miał ani jednego takiego wypadku. Odwiedziliśmy 2 859 rodzin. Znaczny procent mieszkań był zamknięty, ponieważ lokatorzy byli w pracy.

Rekolekcje wielkopostne dla dzieci prowadzili ks. ks. Wikariusze. Dla dorosłych prowadzili O. O. Dominikanie od IV do V niedzieli Wielkiego Postu, według programu ustalonego już w ubiegłych latach. Dla starszej młodzieży prowadził ks. Józef Celiński w czasie ustalonym, tj. sobota, Niedziela Palmowa, wielki poniedziałek i wielki wtorek.

Mamy już tradycyjnie ustalone, że przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy jeździmy do chorych i starszych osób, które nie mogą przyjść do kościoła, ze spowiedzią i Komunią św.

Nabożeństwa wielkotygodniowe odbyły się według godzin ustalonych i podanych wiernym do wiadomości. Frekwencja wiernych na tych nabożeństwach była dosyć

dobra. Grób Pana Jezusa w wielki Piątek urządził p. Janusz Nowakowski z Józefowa, który już od 1948 r. poświęca swoją pracę i trud bezinteresownie, aby ten Grób wyglądał jak najpiękniej i co roku jest inny. Na Rezurekcji, jak każdego roku, wiernych było bardzo dużo, dlatego też, choć było dosyć chłodno, zakończenie procesji oraz kazanie wygłoszone przez Ks. Proboszcza i Msza św. były w kaplicy na cmentarzu, aby wszyscy wierni obecni mogli uczestniczyć.

Strażacy z O.S.P. z Józefowa i Małych Świdrów trzymali wartę przy Grobie i brali udział w procesji, jednak nie wszyscy. Część strażaków obawiała się przyjść w mundurach i uczestniczyć w procesji. Ks. Proboszcz po kazaniu powiedział parę słów „mocniejszych” na ten temat.

I Komunia św. dzieci odbyła się w 2 grupach. Grupa pierwsza była 19 maja, grupa druga 2 czerwca. W pierwszej grupie idą dzieci lepiej przygotowane, których rodzice więcej dbają o swoje dzieci oraz interesują się nimi. Dlatego też razem z dziećmi więcej rodziców i rodzeństwa przestępuje do Komunii św. W drugiej grupie jest znacznie gorzej.

Weszło już w zwyczaj w parafii, że *Dzień Kobiet*, *Dzień Matki* oraz *Dzień Dziecka* obchodzi się uroczystość w kościele. Jest Msza św. w ich intencji, przemówienie, błogosławieństwo i dzieci urządzają jakieś przedstawienie, aby uczcić matkę.

Zakończenie roku szkolnego odbyło się jak najbardziej uroczystość dla dzieci szkół podstawowych oraz młodzieży szkół średnich. Zostały rozdane świadectwa z nauki religii.

Każdego roku, począwszy od maja, Ks. Proboszcz odwiedza z wizytą pasterską Błota, Nową wieś i kolonię Błota. W bieżącym roku po pewnej przerwie Ks. Proboszcz rozpoczął odwiedziny swoich parafian, jak lat ubiegłych, w każdą niedzielę po południu. W czasie kolędy na te ulice już księża nie szli.

W ciągu całego roku prowadzone były roboty wewnątrz świątyni. Obrazy z wielkiego ołtarza M. B. Częstochowskiej i Niepokalanego Poczęcia zostały zabrane jeszcze przy końcu ubiegłego roku do gruntownego odnowienia. Zabrał je do

siebie do Warszawy p. Zbigniew Jezierski, malarz-plastyk. Obraz M. B. Częstochowskiej został przekazany do pozłocenia p. Rachowskiemu, złotnikowi w Warszawie, który całkowicie obraz rozebrał, oczyścił, części prujące się zamienił i tak przygotowany pozłocił. P. Jezierski obraz Niepokalanego Poczęcia odnowił całkowicie, a M. B. Częstochowskiej ozdobił.

Roboty przy wielkim ołtarzu prowadził inż. mgr Stanisław Koziański z Warszawy, który sprowadzał także materiał na ołtarz i ambonę. Opiekę nad całością prac jako projektant miał prof. Stanisław Marzyński, architekt z Warszawy, który jest jednocześnie architektem Archidiecezji Warszawskiej, mianowany przez J. Em. Ks. Prymasa.

W czasie lata pomalowany został cały dach na kościele, dzwonnicy i plebanii specjalną farbą przeciwwodną, która ma zabezpieczyć dach na cały szereg lat – czy tak będzie, czas pokaże.

Na początek roku szkolnego Msze św. były rano i wieczorem w kościele oraz w kaplicy w Rycicach i punkcie katechetycznym w Błotach. Dzieci i młodzież rozpoczęły rok szkolny spowiedzią i Komunią św. Rozpoczęły się także konferencje dla starszej młodzieży pracującej i akademickiej, które odbywały się co 2 tygodnie. Prowadził je ks. wik. Wołosiewicz, albo ktoś ze świeckich, który przyjeżdżał z Warszawy.

Zapowiadana uroczystość od szeregu niedziel poświęcenia nowego wielkiego ołtarza, obrazów Matki Bożej gruntownie odnowionych, umieszczonych w wielkim ołtarzu oraz ambony nowej odbyła się 1 grudnia, w pierwszą niedzielę Adwentu, w godzinach popołudniowych. Ks. Biskup Bronisław Dąbrowski, który dokonał poświęcenia, udzielił także sakramentu Bierzmowania 231 osobom, które były przez szereg tygodni przygotowywane do tego sakramentu. Była to starsza młodzież.

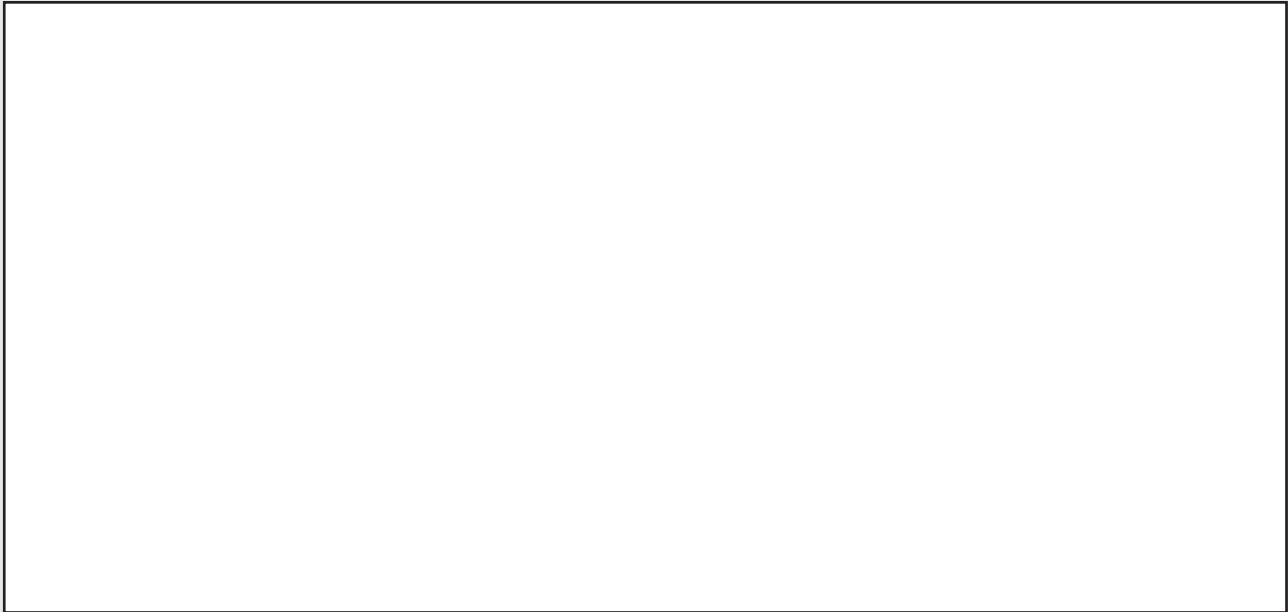
Wszystkie uroczystości świąteczne odbywały się podobnie jak lat ubiegłych. 27 grudnia rozpoczęliśmy już chodzenie po kolędzie.

Na zakończenie Starego Roku o godz. 23 była adoracja a o godz. 24 była Msza św. Ludzi było dosyć dużo.

# Wakacyjne wspomnienia!

Wracamy znad morza, znad Wisły,  
znad jezior błękitnych, srebrzystych.  
Wracamy z gór, z Borów Tucholskich,  
zawsząd – z całej Polski.

Tyle było zabawy, radości,  
tajemnic i pięknych miejsc,  
że wiele z nas tam zostawi,  
częsteczkę dziecięcych serc.



Zadanie: Zaprojektuj kartkę pocztową przedstawiając miejsca, które zwiedziłeś podczas wakacji 😊

Z czym kojarzy Ci się najpiękniejszy dzień Twoich wakacji?

Zakreśl odpowiednie słowo!

LAS	JEZIORO	PLAŻA	ZBOŻE	CIEŃ	MORZE
	SŁOŃCE	WĄWÓZ	SZCZYTY GÓR		POLNA DROGA

Teraz zamknij oczy i bądź jeszcze raz w tym miejscu!

W modlitwie podziękuj Panu Bogu za uroki krajobrazów i piękno świata oraz za Twój odpoczynek!

***Każdy chciałby być odkrywcą, kosmonautą, marynarzem.  
Wielkie śnią nam się przygody, dni niezwykle, pełne zdarzeń.  
A najtrudniej dzień jest przeżyć dobrze, mądrze i rozsądnie,  
Dłoń pomocną podać innym, przyjacielem być na co dzień.***

## STOPKA REDAKCYJNA

### WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej  
Częstochowskiej w Józefowie  
Nakład 1500 egz.

### ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gnidziejko

### REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,  
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

### WSPÓŁPRACUJĄ:

Małgorzata Nawrocka  
Marek Bosak  
Michał Królikowski  
Magdalena Bogusz  
ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka  
Michał Cudny  
Kasia Sterna  
Marta Sterna  
Anna Krzyżowska  
Radosław Parda  
Daniel Filipowicz  
Zbigniew Korba

### SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

### FOTO NA OKŁADCE:

ZHP

### FOTO W GALERII:

ks. Adam Banaszak, Franciszek Grzywacz,  
Maciej Korwin-Dębała i archiwum parafii

### KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com



Pielgrzymka rowerowa '13



Świder  
Skim Plaża





## Figura Matki Bożej Loretańskiej w Józefowie

